

Rośliny przetrwają
wszystko / str. 18-20

Klub Myśli Ekologicznej,
Górnośląsko-Zagłębiowska
Metropolia i Uniwersytet Śląski
serdecznie zapraszają
na **78. i 79. spotkanie KME:**

Temat 78. spotkania:

„Antropocen – odpowiedź systemu ziemskiego na działalność człowieka”



Gość:

prof. Martin J. Head

– geolog zafascynowany stratygrafią czwartorzędu, rekonstrukcjami klimatu oraz wpływem działalności człowieka na środowisko naturalne. Profesor w swej pracy wykorzystuje mikroskopijnej wielkości skamieniałości tzw. „glonów ognistych” zdeponowanych w przeszłości na dnie oceanów, a następnie uwieczonych w skałach osadowych. Aktywnie działa w interdyscyplinarnej grupie badawczej „The Anthropocene Working Group”.

12.10.2022 | 17.30

Kinoteatr Rialto | ul. Św. Jana 24, Katowice

Transmisja online na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube)

Temat 79. spotkania:

„Co nam grozi, jeśli nie uratujemy Puszczy Karpackiej?”



Goście:

Łukasz Synowiecki i Ewelina Głowacka

– aktywiści Inicjatywy Dzikie Karpaty, liderzy oddolnego nieformalnego i otwartego ruchu ludzi zaangażowanych w starania o ochronę dzikiej przyrody, w tym szczególnie ostatnich skrawków Puszczy Karpackiej. Inicjatywa Dzikie Karpaty rozpoczęła w 2021 r. blokadę wycinki lasu na Pogórze Przemyskim na terenie projektowanego Turnickiego Parku Narodowego.

18.10.2021 | 17.30

**Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka
Akademicka (CINiBA)** | ul. Bankowa 11a, Katowice

Transmisja online na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube)

Rozmowy poprowadzą:

prof. Piotr Skubała oraz **dr Ryszard Kulik**



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,
Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Grzegorz Izdebski

DRUK

Soft Vision Mariusz Rajski
Ustowo 39, 70-001 Szczecin

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Fot. Dashu83 – Freepik.com



Trzeba ciężko pracować / str. 28–29

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Jestem przeciwko trzymaniu
Ślązaków pod kroplówką / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIA

Miasto i uniwersytet pasują do
siebie / str. 10–11

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Od teorii do doświadczania nauki
str. 12

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Pozwólmy rzekom wrócić
do życia / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Przeszłość zapisana w krudach
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Naszym zadaniem jest odkryć, jak
robią to rośliny / str. 16–17

WYWIAD

Rośliny przetrwają wszystko
str. 18–20

FELIETON

Co robić w parku? / str. 21

WYDARZENIA

Coś więcej niż zmiana systemu
urbanistycznego / str. 22–23

SUKCESY MŁODYCH

Amerykański sen / str. 25

KANAŁ MUZYCZNY

Jaki naprawdę był purpurowy
Yoda? / str. 26

FELIETON

Gaudeamus, mimo wszystko
str. 27

INFORMACJE

Sceny z życia SZPIT-u
str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Światowe Forum Miejskie WUF11

Od 26 do 30 czerwca Katowice były gospodarzem 11. sesji Światowego Forum Miejskiego (World Urban Forum 11 – WUF11). Główną część wydarzeń zaplanowano w Spodku oraz w Międzynarodowym Centrum Kongresowym. Spotkania w ramach Forum prowadzone były także w 11 strefach miejskich zlokalizowanych w centrum Katowic, w tym na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Przedsięwzięcie miało na celu promocję zrównoważonego rozwoju miast i dyskusję nad wyzwaniami, które przed nimi stoją. Była to okazja do poznania skutecznych rozwiązań w zakresie zrównoważonej urbanizacji oraz podzielenia się ze światem pozytywnymi doświadczeniami i sukcesami transformacji polskich miast.

Więcej na str. 22–23

Stypendia dla wybitnych młodych naukowców

Po raz siedemnasty przyznane zostały stypendia ministra edukacji i nauki dla wybitnych młodych naukowców. Pośród 215 laureatów znalazło się 6 naukowców z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Z dziedziny nauk humanistycznych: dr Bartosz Stopel, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego (literaturoznawstwo), dr hab. Ewa Bartos, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego (literaturoznawstwo). Z dziedziny nauk medycznych i nauk o zdrowiu: dr Wioleta Cieślik z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych (nauki farmaceutyczne). Z dziedziny nauk społecznych: dr Agnieszka Miarcka z Wydziału Nauk Społecznych (nauki o bezpieczeństwie), dr Anna Muś z Wydziału Nauk Społecznych (nauki o polityce i administracji), dr Konrad Graczyk z Wydziału Prawa i Administracji (nauki prawne). Stypendia mogą otrzymać osoby zatrudnione na uczelni i posiadające status młodego naukowca, czyli doktoranci lub nauczyciele akademicki, którzy nie mają stopnia doktora albo mają stopień doktora, ale od jego uzyskania nie upłynęło 7 lat.

Konferencja ESOF 2022 Regional Site

W ramach organizacji EuroScience Open Forum 2022 (ESOF), którego tegorocznym gospodarzem była holenderska Lejda, 15 lipca 2022 roku w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbyła się konferencja towarzysząca ESOF 2022. Wydarzenie to stanowiło również inaugurację przyjęcia przez Katowice tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024. Konferencja ESOF2022 Regional Site stanowiła doskonałą okazję do wymiany doświadczeń i nawiązania międzynarodowej współpracy.

Więcej na str. 10–11

58. wyprawa polarna UŚ na Spitsbergen

20 lipca 2022 roku wyruszyła 58. wyprawa polarna Uniwersytetu Śląskiego na Spitsbergen (Svalbard). Czteroposobowy zespół, w którego skład weszli dr Michał Ciepły, prof. dr hab. Jacek Jania, mgr Aleksandra Osika i mgr Dawid Saferna, kontynuował wieloletni monitoring zanikania lodowców w rejonie Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie pod wpływem intensywnego ocieplania klimatu Arktyki. Naukowcy realizowali także badania nad rekonstrukcją zasięgu lodowców w ciepłych okresach niedawnej przeszłości (w okresie holocenu – ostatnie ponad 11 tys. lat). Wyniki tego projektu, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w programie PRELUDIUM 20, pozwolą lepiej prognozować skutki ocieplania południowego Spitsbergenu. Projektem kierowała mgr Aleksandra Osika, doktorantka Międzynarodowej Środowiskowej Szkoły Doktorskiej przy Centrum Studiów Polarnych w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, której asystował mgr Dawid Saferna.

Letnie kursy języka, literatury i kultury polskiej

Od 1 do 28 sierpnia 2022 roku na kampusie Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbywała się po raz 32. letnia

szkoła języka, literatury i kultury polskiej. Wzięło w niej udział niemal 160 uczestników pochodzących z całego świata, m.in. z Jordanii, Egiptu, Gruzji, Kazachstanu, Indonezji, Maroka, Afganistanu, Macedonii, Rumunii, Ghany, Bośni i Hercegowiny, Armenii, Chin i Malezji. Byli to w przeważającej liczbie stypendyści skierowani na Uniwersytet Śląski przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w związku z uzyskaniem przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ akredytacji NAWA na lata 2021–2023. Szkoła znalazła się w prestiżowym gronie 12 akredytowanych uczelni w całej Polsce, a jako jedyny ośrodek uzyskała uprawnienia do prowadzenia wszystkich form aktywności. Równolegle – przez trzy tygodnie sierpnia – trwała letnia szkoła online, w której wzięło udział prawie 90 osób z Chin, Tanzanii, Azerbejdżanu, Brazylii, Meksyku, Etiopii, Peru, Serbii, Niemiec, Belgii i Ukrainy skierowanych na Uniwersytet Śląski przez NAWA.

Oprócz studentów na naukę w czasie wakacyjnym zdecydowali się także wykładowcy i lektorzy zagraniczni, którzy na co dzień pracują na uczelniach wyższych poza Polską. W edycji stacjonarnej i zdalnej wzięło udział 50 pracowników uniwersytetów z Ukrainy, Brazylii, Białorusi, Chin i Uzbekistanu, którzy pod okiem doświadczonych metodyków i glottodydaktyków doskonalili swój warsztat, poznawali nowe techniki oraz metody nauki i nauczania języka polskiego jako obcego, atrakcyjne pomoce dydaktyczne dostępne na naszym rynku wydawniczym, sposoby wprowadzania na zajęciach elementów wiedzy o Polsce, polskiej kulturze, literaturze, sztuce i nauce.

Wakacyjny polsko-ukraiński CAMP

Przez dwa ostatnie tygodnie sierpnia na Wydziale Humanistycznym UŚ trwał wakacyjny polsko-ukraiński CAMP organizowany w ramach projektu Uniwersytet Humanistów w Uniwersytecie Śląskim. Wydarzenie zainicjowały i koordynowały dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ, dr Lidia Mięśowska, prof. UŚ oraz

dr Monika Gawlak. W ramach projektu cztery grupy dzieci i młodzieży w wieku 9–13 lat uczestniczyły w warsztatach realizowanych językowo na temat Polski i Ukrainy oraz w warsztatach eko-literackich. Uczestnicy zdobyli wiedzę na temat kultury, języka, geografii i historii obu krajów, uczestniczyli w zawodach sportowych, rzeźbili, malowali, robili kukiełki, wcielali się w bajkowe postaci i tworzyli własny teatr. Mieli również okazję przeprowadzić wywiad lub nagrać krótki materiał filmowy za pomocą profesjonalnej kamery.

Wyniki ewaluacji – 9 dyscyplin z kategorią A

Nauki o polityce i administracji z najwyższą oceną A+, 8 dyscyplin z oceną A – to wybrane wyniki ewaluacji Uniwersytetu Śląskiego przeprowadzonej przez Komisję Ewaluacji Nauki. Ocenie zostały poddane osiągnięcia naukowców z pięcioletniego okresu (2017–2021).

Kategorię A+ otrzymały: nauki o polityce i administracji; kategorię A otrzymały: literaturoznawstwo, nauki o kulturze i religii, nauki o sztuce, nauki prawne, nauki chemiczne, nauki fizyczne, sztuki filmowe i teatralne, sztuki muzyczne; kategorię B+ otrzymały: filozofia, historia, językoznawstwo, inżynieria biomedyczna, inżynieria materiałowa, geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, nauki o komunikacji społecznej i mediach, pedagogika, psychologia, informatyka, matema-

tyka, nauki biologiczne, nauki o Ziemi i środowisku, nauki teologiczne; a kategorię B otrzymały: nauki socjologiczne, sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Zadaniem ewaluacji jest określenie pozycji nauki polskiej na arenie krajowej i międzynarodowej w poszczególnych dyscyplinach naukowych i artystycznych.

„SuperMarka – Śląskie” dla Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE

Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa ogłosiła wyniki konkursu „Marka – Śląskie”. Laureatów poznaliśmy podczas gali, która odbyła się 3 września 2022 roku w Gliwicach. W kategorii SuperMarka – Śląskie uhonorowano Śląski Festiwal Nauki KATOWICE. Nagroda, którą odebrał prof. dr hab. Ryszard Koziołek – rektor UŚ i dyrektor generalny ŚFN KATOWICE, jest docenieniem znaczącego wkładu w rozwój województwa śląskiego. SuperMarka przyznawana jest podmiotom lub osobom, które poprzez swoją działalność stały się nadzwyczajnym symbolem regionu śląskiego, marką rozpoznawalną w kraju i za granicą. Nagroda „Marka – Śląskie” jest podziękowaniem za aktywne, przedsiębiorcze oraz odpowiedzialne społecznie postępowanie, które przyczynia się do tworzenia rozpoznawalnej marki Śląska. W poprzednich edycjach nagrodzony został Uniwersytet Śląski (2016) oraz Śląskie Międzyuczelniane Centrum Edukacji i Badań Interdyscy-

plinarnych UŚ w Chorzowie (2019). Konkurs organizowany jest od 2010 roku przez Regionalną Izbę Przemysłowo-Handlową w Gliwicach.

Uniwersyteckie Miasteczko Naukowe 2022

Tradycyjnie we wrześniu Uniwersytet Otwarty Uniwersytetu Śląskiego zorganizował kolejną edycję Uniwersyteckiego Miasteczka Naukowego 2022. Od 12 do 30 września uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych mogli odwiedzić kampus Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i wziąć udział w różnorodnych aktywnościach. W tym roku przygotowane zostały cztery przystanki naukowe: osobliwości świata fizyki (spotkania z prawami fizyki i eksperymentami), biorobotyka i bioelektryczność (połączenie nauk przyrodniczych i najnowszych technologii), biostrefa (bogaty wybór wielu dziedzin biologicznych) oraz prehistoria (wgląd w genealogię ludzkości i naszej planety). Wykłady odbywały się w salach Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych, Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Nauk Przyrodniczych. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl

Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286



Jestem przeciwko trzymaniu Ślązaków pod kroplówką

Zbigniew Rokita – reporter, redaktor, specjalizuje się w problematyce Europy Wschodniej i Górnego Śląska. Autor książek reporterskich *Kajs. Opowieść o Górnym Śląsku i Królowie strzelców. Piłka w cieniu imperium* oraz sztuk teatralnych *Nikaj* (Teatr Zagłębia, reż. Robert Talarczyk) i *Weltmajstry* (Teatr Korez, reż. Robert Talarczyk). W 2021 roku Zbigniew Rokita został podwójnym laureatem Nagrody Literackiej Nike za książkę *Kajs. Opowieść o Górnym Śląsku* (nagroda jury oraz czytelników). Pochodzi z Gliwic, mieszka w Katowicach.

wywiad

▶ Jest Pan niezwykle zajęty. Wywiady, spotkania, zaproszenia do telewizji, radia... Tym bardziej dziękuję, że dotrzymał Pan słowa i zgodził się na tę rozmowę. Ja także postaram się wytrwać w obietnicy i nie pytać o *Kajs*, o którym, jak sam Pan stwierdza, wszystko zostało już powiedziane. Porozmawiajmy więc o teatrze. *Kajs* trochę przyćmiło Pana sztukę *Nikaj*, której prapremiera odbyła się w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu, miesiąc przed ogłoszeniem werdyktu jury Nike. Reporter, pisarz, dramaturg...

▶ Muszę przyznać, że jeszcze kilka lat temu moje kontakty z teatrem były raczej sporadyczne. Pisząc *Kajs*, spotkałem się z wieloma rozmówcami, jednym z nich był Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego, i to on właśnie wpadł na pomysł, aby *Kajs* zaadaptować i wystawić w teatrze. Kiedy jednak przeczytał książkę (jeszcze przed oddaniem jej do druku), stwierdził, że przedsięwzięcie jest nierealne. Obaj doszliśmy do wniosku, że ten rozbudowany reportaż nie jest materiałem scenicznym. Robert był jednak uparty i zaproponował, abym napisał coś zupełnie nowego. Nie ukrywam, że bardzo mnie to wyzwanie zaciekało, nigdy dotąd nie pisałem fikcji. Jestem dziennikarzem, przedstawiam fakty, piszę prawdę, a tu nagle nadarza się okazja, aby z literatury faktu przeskoczyć do fikcji. Trudno było się oprzeć takiej pokusie. Wyzwanie okazało się dla mnie ogromnie płodne intelektualnie. Odżyły wszystkie pomysły, które chodziły mi często po głowie, kiedy pracowałem nad *Kajs*. Mnóstwo luźnych impresji, różnorodnych scenek, niewykorzystanych myśli, dla których nie było miejsca w reportażu, ten osad w głowie... Wszystko nagle miało szansę zaistnieć w fikcji. To była wielka zachęta. Ponieważ jednak wcześniej nie miałem pojęcia o tym, jak pisze się dramaty, pracowaliśmy nad *Nikaj* z Robertem Talarczykiem, który momentami musiał prowadzić mnie za rękę. Pierwsze wersje *Nikaj* były porażką, ale kilka miesięcy mozolnej pracy przyniosło efekt. Spek-

tał reżyserował oczywiście Robert Talarczyk. Mija już rok od premiery, a widzowie wciąż chętnie go oglądają, więc chyba było warto.

▶ W *Kajs* Zagłębiacy pojawiają się rzadko, spotkać ich można między innymi wśród szabrowników, rabusiów. W *Nikaj* z przymrużeniem oka przywołał Pan antagonizmy dzielące mieszkańców obu stron Brynicy.

▶ *Kajs* jest zbiorem reportaży, przywołuję jedynie wspomnienia i zapamiętane przez moich rozmówców zdarzenia. Jako reporter nie tworzę fikcji, ale często o niej piszę. Zajmuję się opisywaniem ludzkiej pamięci. Znacznie mniej interesuje mnie, jak było, a bardziej – jak ludzie zapamiętali pewne fakty. Ponieważ, jak pokazuje rzeczywistość, to drugie ma znacznie większy na nas wpływ. To, czy ktoś wyszabrował jakiś dom, nie jest aż tak istotne po kilkudziesięciu latach, znacznie istotniejsze jest, czy i jak o tym pamiętamy. Dlatego opisywałem to, co ludzie mówią. To normalne, że Ślązacy śmieją się z Zagłębia, a Zagłębiacy ze Śląska. Intuicyjnie wyczuwam jednak, że bardziej działa to w drugą stronę. Śląsk jest bardzo potrzebny Zagłębiu, aby Zagłębie znajdowało sobie jakąś tożsamość. Zwyczajowo definiujemy się przez jakiegoś „innego”, który się od nas różni, i to jest najnormalniejszy proces na świecie. Teraz jestem w Zgierzu, przed chwilą usłyszałem, z kogo śmieją się zgierzanie. To powtarzalne zjawisko: Warszawa śmieje się z Radomia i z Łodzi, Łódź śmieje się ze Zgierza, Zgierz z Ozorkowa... Obiecali mi, że dowiedzą się, z kogo śmieje się Ozorków. Pewnie pół Katowic śmieje się z moich Gliwic, kiedy tylko przestanie śmiać się z Bytomia i Chebzia. Patrzę na to z ogromnym rozczuleniem.

▶ I tak powstał GZM (Górnośląsko-Zagłębiowski Mieszmasz), czyli *Nikaj*.

▶ Pomysł był prosty: desant Teatru Śląskiego do Teatru Zagłębia. Do sosnowieckiego teatru trafili więc Robert Talarczyk, ja i troje aktorów: Barbara Lubos, Dariusz Chojnacki i Wiesław Sławik, aby ekumenicznie łącząc dwa teatry, zrobić ten spektakl. Choć później okazało się, że w „Zagłębiu” duża część aktorów pochodzi ze Śląska.

▶ I odwrotnie.

▶ Tak, choć w mniejszym stopniu. Ja w ogóle mam poczucie, że mieszkam w dwuipółmilionowym mieście sięgającym od Ostropy po Zawiercie, a Sosnowiec jest jego częścią, podobnie jak Dąbrowa Górnicza, Będzin i Czeladź. To jest jeden potężny organizm. Kibicuję temu



Zbigniew Rokita | fot. Dorota Duda „Autorzy książek w obiektywie”

megalopolis, jednoczeniu się poszczególnych aglomeracji. Gdybyśmy się zjednoczyli, byłibyśmy czwartym największym miastem Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że kiedyś tak będzie.

► Znał Pan wcześniej Zagłębie?

► Od dwóch lat mieszkam w Katowicach, dzięki bliskiemu sąsiedztwu wydaje mi się, że dość dobrze poznałem Zagłębie. Przyznaję jednak, że jest dla mnie obcą krainą, ta przestrzeń nie jest moja, pamięć także. Kiedy mieszkałem na katowickim Zawodziu, często chodziłem na spacerzy nad pobliskie stawy i nad Brynicę, a miałem wdrukowane gdzieś pojęcie Brynica-granica. Kiedyś, nie przekraczając owej granicy, dotarłem do stadionu, na którym widniał napis „Zagłębie” Sosnowiec. Błyskawicznie pojawiła mi się niekontrolowana myśl: oni już tu są. Sądzę, że Śląsk z Zagłębiem łączy syjamska miłość. Oczywiście starsze pokolenie zachowało w pamięci obraz Ślązaków w mundurach Wehrmachtu, choć Ślązacy odpowiadali, że wszyscy byli kucharzami, kierowcami albo tłumaczami, co niekoniecznie ma coś wspólnego z prawdą. Fakty faktami, a pamięć pamięcią, pamięta się te różne obrazy z różnych perspektyw. Myślę jednak, że wojenne, jak i peerelowskie konflikty są już mocno zaprzesełe.

► *Kajś* oznacza ‘gdzieś’, *nikaj* – ‘nigdzie’. W przeciwstawieniu tych tytułów kryje się podtekst?

► Za tytułami *Kajś* i *Nikaj* nie stoją żadne wielkie romantyczne historie – zarówno jeden, jak i drugi nie były wydumane. Dobrze pamiętam intensywną wymianę esemesów z Robertem Talarczykiem w poszukiwaniu tytułu do sosnowieckiego spektaklu. To było późnym wieczorem w Krakowie, w drodze do Kauflandu. Odrzu-

caliśmy propozycję, jedną po drugiej, *nikaj* było chyba trzydziestą i obu nam się ten tytuł spodobał, nawet nie pamiętam, czyj to był pomysł. Okazuje się jednak, że wiele osób uważa, że sztuka *Nikaj* jest adaptacją powieści *Kajś*. Często próbuję sobie wyobrazić reakcję widzów, którzy idąc do teatru, spodziewają się zobaczyć *Kajś*, a oglądają międzyplanetarne loty Ślązaków uciekających przed końcem świata na Marsa. Nie wiem, czy są bardziej rozczarowani, czy rozbawieni.

► W grudniu 2018 roku w Teatrze Nowym w Zabrze odbyła się prapremiera spektaklu pt. *Królowie strzelców. Sport w cieniu imperium* (w reżyserii Piotra Ratajczaka), którego inspiracją była Pana książka pt. *Królowie strzelców. Piłka w cieniu imperium*. W 2021 roku zadebiutował Pan jako dramaturg w Teatrze Zagłębia, a od września w Teatrze Korez możemy oglądać kolejną Pana sztukę pt. *Weltmajstry* (premiero- wy pokaz odbył się 27 sierpnia w ramach 24. Letniego Ogrodu Teatralnego w Katowicach). Teatr zaczyna dominować?

► W planach na najbliższe kilka miesięcy nie mam żadnego nowego spektaklu, ale muszę przyznać, że kiedy dobiegały końca przygotowania *Nikaj*, zaczął mnie ogarniać smutek, że ta teatralna przygoda się kończy. To były wspaniałe miesiące – nie tylko miałem możliwość tworzenia fikcji, ale także pracy w zespole. Uprawiam samotniczy zawód. Reporter, nawet jeśli długo rozmawia z ludźmi, to i tak większość pracy wykonuje w odosobnieniu. W teatrze zdobyłem zupełnie nowe doświadczenie, przez wiele tygodni znakomicie i twórczo bawiliśmy się tym tekstem. Kilkadziesiąt procent haseł, które są w spektaklu, wymyślili reżyser i aktorzy. Jeżeli (proszę mnie później rozliczyć z tych słów) ta sztuka będzie kiedyś wydana w formie książki, →

oprócz mnie pojawi się tam lista współautorów. To było niezwykle dla mnie jako autora przeżycie – móc obserwować, jak ten tekst się rozpędza i rośnie. Na ostatniej prostej, na kilka dni przed premierą wymyśliłem kolejny temat na sztukę. Podzieliłem się tym pomysłem z Robertem Talarczykiem i tak zaczął się rodzić następny scenariusz, niedawno odbyła się premiera *Weltmajstrów* w Teatrze Korez.

► **Powraca Pan w tej sztuce do tematu swojej pierwszej książki?**

► *Królowie strzelców* to książka raczej historyczna. *Weltmajstry* wychodzą w przyszłość, to sztuka futurystyczna, której akcja rozgrywa się w roku 2050, a jej osiá dramaturgiczną jest dialog o pierwszym mundialu, na którym Śląsk może wystawić swoją reprezentację w piłce nożnej. Być może nawet ten mundial wygra, a w finale Ślązacy pokonają Polaków. Oglądamy to z perspektywy osiedlowego baru, miejsca, które uwielbiam, ponieważ wszyscy siedzą tam razem, szybko zawierają znajomości i toczą długie rozmowy. To właśnie w takich barach zbierałem różne historie. W *Weltmajstrach* dyskutują o Śląsku, Zagłębiu. Ta sztuka jest zapisem scenek, których byłem świadkiem, i refleksją na temat tego, co się dzisiaj dzieje w Polsce.

► **Temat na pewno przyciągnie do teatru młodą widownię. Podobno wiele osób pyta Pana, kim są młodzi Ślązacy.**

► Mogę znaleźć kilkanaście przekonujących argumentów na to, że są zainteresowani przeszłością, że grzebią w dokumentach, że nastąpił jakiś renesans, moda na odgrzebywanie pamięci i tyleż samo argumentów przeciwstawnych – i wszystkie oczywiście są prawdziwe. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jacy są młodzi Ślązacy. Nie widzę żadnej sprzeczności między europejskością a śląskością. Wiele osób deklaruje mi, że łączy te dwie tożsamości kulturowe, często młodzi nie są zainteresowani polskością i nie chodzi tu o opowiedzenie się po którejś ze stron politycznych, ale po prostu nie czują się Polakami, czują się Ślązakami, Europejczykami. I to jest bardzo ciekawa grupa, ale nie wiem, czy jej liczebność rośnie, czy maleje. To się chyba wymyka socjologii.

► **Są miejsca, w których mieszkańcy toczą walkę o przetrwanie popadających w ruinę familoków.**

► Jeżeli Śląsk ma nie przetrwać, bo znikną familoki i to one mają być warunkiem istnienia śląskości, to ja, szczerze powiedziawszy, niezbyt dobrze życzę takiej śląskości. Niech ona umrze, roztopi się w tym, w czym ma ochotę. Tego boję się najbardziej, takiego kurczowego trzymania się symboli. Uważam, że to jest jedno z największych zagrożeń śląskości. Mam nadzieję, że śląskość przetrwa nawet ewentualną śmierć ostatniego familoka, bo to jest kultura tak samo ważna, jak polska czy francuska i jej istnienie nie może być uwarunkowane ocaleniem

kilku tysięcy cegieł. Prawdziwa kultura przeżyje śmierć familoka, a jeśli nie, to znaczy, że była równie krucha, jak owe zrujnowane budynki, i nie ma o co walczyć. Zdecydowana większość kultur przeminęła i już o nich nie pamiętamy. Jestem przeciwny, aby trzymać Ślązaków w jakimś skansenie pod kroplówką. Jeżeli się okaże, że



Zbigniew Rokita
Kajs
Opowieść o Górnym Śląsku



kultura śląska nie jest w stanie zaproponować niczego atrakcyjnego swoim uczestnikom poza materialnymi resztkami, to znaczy, że jest duchowo martwa.

► **W jednym z wywiadów powiedział Pan, że nie jest pisarzem. Czy autor powieści i sztuk teatralnych nadal podtrzymuje tę deklarację?**

► Nie zastanawiam się nad tym, nie lubię się definiować. Pisarzem jest dla mnie ten, kto pisze prozę, a jeśli definicja jest szersza i ja się w niej mieszczę, to może nim jestem. Piszę, jestem reporterem, dziennikarzem, jeśli jednak Pani uważa, że jestem pisarzem, to zwalnia mnie z obowiązku rozstrzygnięcia, kto stoi wyżej: dziennikarz czy pisarz. Jeżeli łączę oba te charyzmaty, to jestem jednym i drugim. Specjalnie więc dla Pani dzisiaj jestem pisarzem.

► **Gratulujemy Nike, czekamy na kolejną książkę. Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Maria Sztuka



Tadeusz Stawek

Przeczytajmy tę książkę

Bez wątplenia dramatyczne doświadczenia XX wieku musiały nauczyć nas ostrożności wobec pojęcia utopii, ale jeśli chcemy nadać światu bardziej ludzki charakter, nie można zrezygnować z myślenia utopistycznego. Szlak

został tu wytyczony przez Martina Bubera i Emmanuela Levinasa, a idąc tą ścieżką, natykamy się na pojęcie „nowego utopijnego ducha”, które oznacza „ruch podejrzliwości wobec utopii w obrębie utopijnej kultury” (s. 13), czyli utopię wobec siebie krytyczną, z wbudowanymi środkami zapobiegającymi temu, by mogła stać się jedynym, narzuconym wszystkim sposobem urządzania spraw społecznych.

Jednym słowem, chodzi o zachowanie impulsu utopistycznego, z silnym aparatem krytycznym wobec proponowanego przez ów impuls sposobu organizowania świata.

Byłaby więc utopia propozycją przebudowy świata, która odmawia sobie spełnienia; nadaje kierunek naszemu myśleniu, natomiast nie zakłada osiągnięcia celu za wszelką cenę, spełnienia mimo wszystko i wbrew wszystkim. Jej retoryczną figurą jest ani... ani... bliska Derridańskim dekonstrukcjom. W tę stronę kierują nas też uwagi Levinasa, który, pisząc o Talmudzie, twierdził (a opinia ta ma niebagatelne konsekwencje pedagogiczne, także dla uniwersytetu), że konieczna jest nam sztuka lektury „nieograniczająca się ani do filologii, ani do nabożności, [...] ani do aktu religijnego uwielbienia; lektura, która poszukiwałaby problemów i prawd” (s. 244). Stawka jest poważna: jest nią inny niż obecnie panujący porządek społeczny, który impuls utopistyczny chce ująć w takich kategoriach, jak „gościnność” i „azyl”. Zamiar taki jest do pomyślenia pod warunkiem nie tyle modyfikacji obowiązującego ładu, co radykalnej zmiany, a nawet przemiany, tego, co (a przypomniat to Leszek Kołakowski w swym eseju o Jezusie ośmieszonym) Jan Chrzyciel nazywał metanoją. To zaś oznacza obowiązek krytycznego przetworzenia naszego źródłowego zaplecza intelektualnego, tak by upowszechniła się idea „ujmująca podmiotowość jako gościnność przyjmującą drugiego człowieka”. Bez takiej pracy „alergia na inność nadal będzie się odtwarzać w socjalizacji i edukacji mieszkańców wieloetnicznego Zachodu” (s. 399). Przypo-

mina nam Autor, że u źródeł greckiego świata (wystarczy sięgnąć do Sofoklesowego Edypa w Kolonie), którego jesteśmy filozoficznymi dziećmi, leży duchowa i polityczna praktyka „hikezji” – gościnnego przyjęcia błakającego się „błagalnika”; miasto, które lekceważyło prośby o azyl i schronienie, nie będzie się cieszyło względami bogów.

Rozważamy więc w tej książce sprawy fundamentalne dla naszego bycia razem w świecie, w którym „inność” jest traktowana wciąż jako zagrożenie dla silnych, wykluczających tożsamości, które wcześniej czy później zaczynają budować płoty i wzmacniać graniczne mury. Proponuje nam więc Autor wysiłek organizowania życia dalekiego od sztywnego podziału na „nas” i „ich”, na „przyjaciół” i „wrogów”; jeżeli Levinas i Tischner, to nie Carl Schmitt i Zdzisław Krasnodębski. A, niestety, nasze życie publiczne żywi się sztucznie generowanymi podziałami, w których adwersarzem stojącym po „niesłusznej”, „nie naszej” stronie dzisiaj będzie „migrant”, jutro zaś „Niemiec”; wszystko stosownie do okoliczności służących cynicznemu politykowi do utrzymania władzy. Pedagogika jest sztuką (tak, sztuką) kształtowania wspólnoty poprzez pracę nad postawami antyprzemocowymi.

Dlatego Włodarczyk zestawia „pedagogikę” i „utopię”. Utopia oznacza bowiem krytyczne rozpoznanie obecności przemocy w minionych i obecnych wydarzeniach z jednoczesnym dążeniem do jej redukcji w czasie, który nadchodzi. Trudno przypisać taką rolę podręcznikowi Wojciecha Roszkowskiego, który opowiada się za archaicznym, plemiennym modelem wspólnoty osaczonej zewsząd przez wrogów. Utopia jest więc z konieczności zamierzeniem edukacyjnym, wspomniane przetworzenie podstaw kultury musi bowiem wejść w skład zadań szkoły, stanowiąc w ten sposób ważny – może nawet najważniejszy – element wychowania. Edukacja nie ma nic wspólnego z formatowaniem umysłów i charakterów na pewien ideologiczny wzór służący

interesom władzy. Takie formatowanie jest w istocie de-formowaniem (liczne przykłady takiego de-formowania znajdziemy na stronach podręcznika Roszkowskiego). Szkoła nie ma uczyć prostego „dostosowywania się” do zastanego stanu rzeczy. Jest początkiem dającym człowiekowi impuls do pracy nad sobą, „początkiem”, który nie powinien nigdy „się skończyć”, jeżeli nie mamy stać się radosnymi i bezmyślnymi robotami posłusznie i bezkrytycznie dopasowującymi się do obowiązującego porządku rzeczy.

Rafał Włodarczyk, *Utopia i edukacja. Studia z filozofii, teorii edukacji i pedagogiki azylu*, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2021, ss. 439. ■



Miasto i uniwersytet pasują do siebie

W ramach organizacji EuroScience Open Forum 2022 (ESOF), którego tegorocznym gospodarzem była holenderska Lejda, 15 lipca 2022 roku w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbyła się konferencja towarzysząca ESOF 2022. Wydarzenie to stanowiło również inaugurację przyjęcia przez Katowice tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024. Konferencja ESOF2022 Regional Site stanowiła doskonałą okazję do wymiany doświadczeń i nawiązania międzynarodowej współpracy.

EuroScience Open Forum to odbywające się co dwa lata wydarzenie, którego celem jest integracja społeczności naukowców w ramach interdyscyplinarnej debaty na temat kultury naukowej, badań i innowacji dla społeczeństwa i ze społeczeństwem. Od pierwszej edycji (w 2004 roku) ESOF jest największą tego typu konferencją w Europie i przyciąga do miast pełniących rolę gospodarzy naukowców, polityków, biznesmenów i przedstawicieli mediów z całego świata. Organizatorem konferencji jest EuroScience (European Association for the Advancement of Science and Technology – Europejskie Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Nauki i Technologii), które zrzesza ponad 4500 czołowych myślicieli, innowatorów, dziennikarzy, przedstawicieli edukacji z ponad 90 krajów. Każda konferencja ma na celu dostarczenie stymulujących treści oraz wspieranie ożywionej wymiany pomysłów poprzez debatę i inne interakcje. Organizacja ESOF Katowice Regional Site przy ESOF Leiden związana była z przyznaniem Katowicom prestiżowego tytułu Europejskiego Miasta Nauki 2024.

W przeddzień konferencji w siedzibie Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach zorganizowano spotkanie otwierające, tzw. Welcome Reception będące przestrzenią wymiany doświadczeń i możliwością bezpośredniego kontaktu pomiędzy naukowcami z różnych stron świata.

Ceremonię otwarcia EuroScience Open Forum 2022 Regional Site poprowadził dr Łukasz Lamża, popularyzator nauki i ambasador Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE. Podczas wydarzenia głos zabrali między innymi championi Europejskiego Miasta Nauki 2024. Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziółek, witając uczestników konferencji, powiedział:

– Państwo się zapewne zastanawiacie, jak to się stało, że Katowice otrzymały tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024. Myślę, że przekonujący był argument, że aby zmienić miasto i region, Katowice i jego siedem uczelni chcą wykorzystać naukę i zaawansowaną edukację. To one mają być kluczowym instrumentem transformacji w poczuciu misji i odpowiedzialności.

Rektor zauważył, że aby tego dokonać, należało przede wszystkim połączyć siły i podjąć się niesłychanie trudnej pracy.

– Chcemy, aby to nie był tylko rok obchodów. Chcemy, żeby pozostały po nim stałe efekty. Chcemy zbudować miasto nauki w Katowicach – podkreślił prof. Ryszard Koziółek i dodał – Miuosh, raper z Katowic, w jednej ze swoich piosenek śpiewa, że nie mamy skrzydeł, ale mimo tego chcemy latać. Przez dłuższy czas myślałem podobnie o nauce i edukacji wyższej na Śląsku, że powinna oderwać nas od tradycji ukształtowanej przez przemysł ciężki i wydobywczy, tradycji, która bardziej ceni pracę fizyczną niż intelektualną. Ale już tak nie myślę. Uważam, że to przeciwstawienie jest fałszywe. Naszą rolą – uczonych i nauczycieli, którzy pracują na Śląsku – jest dobrze zrozumieć miejsce, jego tradycje, kulturę, ale też siłę. To zrozumienie ująłbym w słowa, że trzeba kopać głęboko, żeby polecieć. Jeśli odkryjemy naturę wyzwania, jakie przed nami stoją, wtedy rzeczywiście jesteśmy w stanie pofrunąć.

Rektor Uniwersytetu Śląskiego zauważył również, że uczelnie Katowic są uniwersytetami miejskimi, a to coś innego niż wspaniałe kampusy, które są swego rodzaju zamkami czy twierdzami.

– Nasze uniwersytety przenikają się z tkanką miasta. Miasto i uniwersytet pasują do siebie. Oba zagęszczają ludzi, łączą talenty, uczą współpracy, dają poczucie sprawczości. Europejskie Miasto Nauki 2024 obudziło energię i moim zdaniem pozwoli nam na wykonanie tego niezwykle ambitnego zadania, jakim jest zbudowanie miasta nauki, nie tylko na rok 2024, ale na zawsze – podsumował prof. Ryszard Koziółek.

Następnie głos zabrał przewodniczący EuroScience prof. Michael Matlosz, który również podkreślił rolę idei transformacji w przyznaniu Katowicom tytułu Europejskiego Miasta Nauki.

– W idei transformacji, oprócz wymiany wiedzy i dzielenia się nią, chodzi o zgromadzenie naukowców kierujących się wspólnymi wartościami. Nikt nie wie wszystkiego, nikt nie ma rozwiązania wszystkich problemów,



Ceremonia otwarcia konferencji ESOF 2022 Regional Site | fot. Tomasz Kietkowski



Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek i dr Anna Budzanowska | fot. Wojciech Korpusik



Prof. Michael Matlosz | fot. Tomek Grząślewicz

ale dzięki wspólnej pracy i rozwijaniu zdolności komunikacji możemy razem wiele osiągnąć. Gratulacje dla wszystkich naszych przyjaciół z Katowic – zakończył prof. Michael Matlosz.

Program konferencji obejmował dwaście paneli tematycznych, częściowo transmitowanych online do Lejdy. Tematy sesji obejmowały takie dziedziny, jak: zrównoważone środowisko, tożsamość kulturowa i transformacje społeczne, przestrzeń dla nauki, zdrowe społeczeństwo, wolność i odpowiedzialność nauki w stosunku do społeczeństwa, powrót do biznesu: edukacja gospodarcza w oparciu o działania, zejście z utartej ścieżki: nowe drogi kariery akademickiej. W ramach ESOF 2022 Regional Site w formie wydarzeń towarzyszących zorganizowano m.in. spotkania na temat szkół doktorskich i wydawnictw naukowych. Jeden z paneli dotyczył wpływu nauki na sytuację w Ukrainie. Swoją sesję gościnnie przygotował Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prelegenci, którzy z różnych przyczyn nie mogli pojawić się w Katowicach, mieli możliwość wygłoszenia przemówienia oraz wzięcia udziału w dyskusji z użyciem platformy do połączeń zdalnych. Dzięki platformie online możliwy był także udział uczestników konferencji ESOF w Lejdzie, którzy mogli na żywo oglądać wszystkie panele odbywające się w Katowicach oraz zadawać pytania za pośrednictwem czatu. W katowickim MCK możliwe było natomiast wirtualne uczestnictwo na żywo w dwóch wystąpieniach z Lejdy: „Living in a world with pandemics” oraz „This is Bioart’s Moment! Pandemic reflections on radical interdisciplinarity in the Arts and Sciences”.

Wydarzenie zorganizowało Konsorcjum Akademickie Katowice – Miasto Nauki, w skład którego wchodzi: Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Kukuczki w Katowicach, Politechnika Śląska, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Uniwersytet Śląski w Katowicach (lider), Miasto Katowice (partner strategiczny). ■

Agnieszka Sikora

Od teorii do doświadczenia nauki

Uniwersytet Śląski dzięki znakomitemu zespołowi badawczym i dobrze wyposażonym laboratoriom aktywnie uczestniczy w inicjatywach Komisji Europejskiej ukierunkowanych na rozwój edukacyjny i naukowy. W ramach programu SPINAKER – intensywne międzynarodowe programy kształcenia (NAWA) Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych podjął się realizacji interdyscyplinarnej, międzynarodowej szkoły letniej, na którą zaprosił z zagranicy studentów I i II stopnia kierunków ścisłych i technicznych. Od 4 do 22 lipca 2022 roku uczestniczyli oni w intensywnym, trzytygodniowym cyklu kształcenia w wybranej dyscyplinie (fizyka, chemia, informatyka i inżynieria materiałowa).

Projekt VINCI Zanurkuj w naukę – Interdyscyplinarna Międzynarodowa Śląska Szkoła Letnia zapewnia kształcenie obejmujące zajęcia podstawowe, warsztaty specjalistyczne polegające na udziale studentów w badaniach naukowych, wykłady profesorów zagranicznych, seminaria, a także zajęcia promujące kulturę polską. Zgodnie z założeniami projektu studenci brali udział w 18 godzinach wykładów

czesnych laboratoriach, z użyciem unikatowego sprzętu i pod opieką naukowców z wydziału. Zespół badawczy, pracując indywidualnie ze studentem, ma szansę zainteresować go tematem i zachęcić do dalszej współpracy, student ma zaś możliwość poznania, już na tak wczesnym etapie edukacji, warsztatu pracy badacza. Efektem współpracy są przeprowadzone badania naukowe.

Poza 56 godzinami wykładów studenci mają szansę poznać najnowsze trendy w badaniach prowadzonych w zakresie informatyki, chemii, fizyki oraz inżynierii materiałowej, uczestnicząc w seminarium prezentującym Instytut Chemii, Fizyki, Informatyki oraz Inżynierii Materiałowej, czyli instytuty naukowe zaangażowane w realizację projektu. Niezwykle istotne z punktu widzenia celu projektu jest seminarium zamykające trzytygodniowy cykl kształcenia. Pozwala to studentom oraz naukowcom z nimi współpracującym docenić rozwój naukowy, jaki osiągnęli, poprzez prezentację efektów pracy naukowej w wybranym temacie. W seminarium końcowym każdy student prezentował w odniesieniu do swojego tematu cel prowadzonych badań, motywację, charakterystykę prowadzonych eksperymentów oraz wstępnie uzyskane wyniki.

Program kształcenia obejmuje także wycieczki fakultatywne, w tym wycieczkę do Centrum SOLARIS dającą szansę poznania możliwości naukowo-badawczych Polski. Polską kulturę i kraj studenci poznają na zajęciach w Szkole Języka i Kultury Polskiej.

Wszystkie zajęcia prowadzone są w języku angielskim i odbywają się w nowoczesnych salach dydaktycznych i laboratoriach badawczych zlokalizowanych w Katowicach, Chorzowie i Sosnowcu, w tym laboratoriach: badań strukturalnych, rentgenowskich, skaningowej kalorymetrii różnicowej, badań magnetycznych, pracowni symulacji komputerowych oraz wielu innych. Osoby zaangażowane w realizację projektu mają wieloletnie doświadczenie dydaktyczne i naukowe, są autorami wielu publikacji naukowych, projektów badawczych, prowadzą współpracę krajową i międzynarodową z instytucjami szkolnictwa wyższego, naukowo-badawczymi czy związanymi z gospodarką.

W pierwszej edycji szkoły letniej (program przewiduje dwie edycje) wzięli udział studenci z takich krajów, jak: Meksyk, Włochy, Serbia, Czechy, Litwa, Hiszpania, USA, Nigeria i Uganda. W ankiecie podsumowującej szkołę uczestnicy docenili wysoko wykwalifikowaną kadrę akademicką, możliwość poznania najnowszych trendów w badaniach naukowych, indywidualną pracę w zespole badawczym, a także miłą i przyjazną atmosferę w naszej *Alma Mater*. Deklarowali kontynuację swojego kształcenia w wybranym zakresie. Wierzymy, że zobaczymy ich w najbliższych latach wśród studentów bądź doktorantów naszej uczelni. W 2023 roku odbędzie się druga edycja szkoły. Ufamy, że realizowany w ten sposób projekt pozwoli nam poprawić umiędzynarodowienie oraz popularyzować za granicą prowadzone przez nas badania naukowe. ■

Agnieszka Nowak-Brzezińska

z życia wydziałów



Inauguracja Interdyscyplinarnej Międzynarodowej Śląskiej Szkoły Letniej VINCI | fot. Tomek Grząślewicz

dów stacjonarnych z naukowcami US oraz w 8 godzinach wykładów online z naukowcami z uczelni zagranicznych. Wyposażeni w wiedzę teoretyczną kontynuowali swoje doświadczenia naukowe w czasie 30 godzin warsztatów specjalistycznych realizowanych indywidualnie w nowo-

Pozwólmy rzekom wrócić do życia

Podobno nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Wszystko płynie, jest w ciągłym ruchu i się zmienia. Nie dotyczy to jednak człowieka, który raz za razem popełnia te same błędy, a wodę – żywioł, który jest samą istotą płynności i zmiany – pragnie zamknąć w wąskim kanale. Ujarzmić tak, by uchronić się przed jej potęgą lub wykorzystać ją do własnych celów. W konsekwencji, jak w wielu innych przypadkach, działania te wywołują tym większe problemy, im silniejsza jest presja wywierana na wszystko, co naturalne i żywe.

Katastrofa ekologiczna na Odrze została sprowokowana przez człowieka. Wprawdzie dominująca obecnie hipoteza wiąże wymieranie ryb i innych organizmów wodnych z zakwitem złotych alg, niemniej jednak pojawienie się toksycznych glonów wynika wprost z wpuszczania do rzeki nieczystości, w tym głównie solanki z kopalnianych wyrobisk.

Ciągle traktujemy rzeki jak ścieki. Nie jest to jednak nic niezwykłego. Po prawdzie traktujemy w ten sam sposób całe środowisko. Do gleby, wody i powietrza pompujemy ogromne ilości toksyn. Zanieczyszczamy plastikiem morza i oceany, a do atmosfery wprowadzamy dwutlenek węgla, który ociepla klimat. Ławica martwych ryb niesiona przez nurt kłuje nasze oczy i budzi przerażenie, ale znacznie większa ławica śmierci przetacza się wokół nas, choć na wszelkie sposoby staramy się jej nie zauważać. Naukowcy szacują, że tempo wymierania dzikiego życia na Ziemi jest 1000-krotnie szybsze niż naturalnie. Ta cicha katastrofa nie przebija się na pierwsze strony gazet, choć jej skutki są nieporównywalnie groźniejsze niż to, co stało się na Odrze.

Niektórym wydaje się, że rzeki może uratować jeszcze większa ludzka ingerencja. Wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk niedawno zapowiedział budowę kolejnych stopni wodnych; stwierdził też, że brak inwestycji doprowadzi do całkowitego wymarcia ryb w Odrze. Naukowcy skupieni w Polskim Towarzystwie Hydrobiologicznym oraz w ruchu „Nauka dla Przyrody” ostrzegają jednak, że progi wodne i piętrzenia zmniejszą prędkość wody, w wyniku czego nawet 10-, 50-krotnie wzrośnie



Odra graniczna (lipiec 2022) | fot. Aleksandra Rubin

ilość fitoplanktonu, w tym sinic, generując częstsze toksyczne zakwity, które są szkodliwe dla ekosystemu oraz dla otoczenia gospodarczego rzeki. Zakwity prowadzą do okresowego przesylenia wody tlenem, następnie do intensywnego obumierania biomasy, a w konsekwencji do przyduszenia i odtleniania warstw przydennych. Ten mechanizm ostatecznie prowadzi do zamierania życia w rzece.

Poza tym trzeba pamiętać, że rzeka niesie ze sobą różne osady zawierające niemal całą tablicę Mendelejewa. W naturalnych warunkach substancje te zatrzymują się na styku wody i łądu, gdzie starorzecza, tereny podmokłe, lasy łąkowe, trzcinowiska i łąki odgrywają rolę naturalnych

filtrów. W ten sposób rzeka sama się oczyszcza. Kiedy natomiast rzeka jest przekształcona, jak ma się to stać z Odrą, osady zatrzymują się na stopniu wodnym i powoli kumulują się na dnie. Po jakimś czasie, żeby uchronić się przed zatruciem rzeki zgromadzonymi osadami i efektami erozji, trzeba budować kolejny stopień, który będzie powodował takie same problemy. I tak w nieskończoność. Kaskadyzacja to przepis na ekologiczną bombę, którą zostawiamy w prezencie przyszłemu pokoleniom.

Rzeka to coś więcej niż tylko woda płynąca w korycie.

Rzeka to złożony i zmieniający się ekosystem obejmujący dynamicznie kształtowane koryto, a także całą przestrzeń doliny z zalewanymi czasowo obszarami i bytującymi na tym terenie zwierzętami i roślinami. Naturalna rzeka jest żywą istotą, wokół której elementy nieożywione (woda, gleba, podłoże, warunki klimatyczne) i ożywione tworzą gęstą sieć powiązań. Rzeki i ich doliny są prawdziwymi drogami życia świadczącymi rozliczne i bezcenne usługi dla ludzi oraz innych istot.

Rzeki pokazują jak w zwierciadle wszystkie nasze błędy i ograniczenia. Domagają się respektowania odwiecznych praw i dają sygnały, gdy przekraczamy oczywiste granice, ale my jesteśmy tacy sprytni i wierzymy, że da się oszukać rzeczywistość. I ciągle próbujemy rzucić na kolana to, od czego jesteśmy totalnie zależni.

To nie przelewki – zdaje się mówić woda. Już najwyższy czas wejść do prawdziwej rzeki i puścić się z nurtem życia. ■

Ryszard Kulik

Przeszłość zapisana w krudach

Beskidy są najmłodszymi górami w Polsce, powstały około 20 mln lat temu. Dla porównania Góry Świętokrzyskie zostały wypiętrzone znacznie wcześniej – przed 500 mln lat. Łańcuch karpacki, w skład którego wchodzi Beskidy, jest stałym poligonem badawczym dla naukowców różnych specjalności. Efekty ich pracy służą nie tylko podnoszeniu wiedzy na temat procesów powstania poszczególnych pasm górskich i pozwalają na dogłębne poznawanie rzeźby karpackiego łańcucha górskiego, umożliwiając także wyznaczanie właściwych kierunków ochrony tych terenów w celu zachowania specyficznego krajobrazu tego regionu.

Karpaty Zachodnie, Beskid Śląski i Beskid Żywiecki pozostają w centrum zainteresowań badawczych dr. Michała Sobali, adiunkta z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego. Gromadząc materiały do pracy magisterskiej w Beskidzie Śląskim (*Strukturalne uwarunkowania rozwoju rzeźby grzbietu monoklinalnego Magurka Wiślańska – Magurka Radziechowska*), przyszły geograf nie wiedział jeszcze, że Beskidy staną się jego naukową pasją. Rozprawa doktorska (2015 r.) poświęcona optymalizacji użytkowania ziemi w obrębie wybranych krajobrazów kulturowych Beskidu Śląskiego i Żywieckiego była już przemyślanym wyborem, który wyczyty precyzyjnie dalszą ścieżkę badawczą. Obecnie naukowiec skupia się na ocenie stopnia przekształcenia tych terenów i zmianach krajobrazu, które są wynikiem działalności człowieka. Śledzi zmiany, jakie zaszły w różnych jego elementach: osadnictwie, użytkowaniu ziemi i pokryciu terenu, weryfikuje mapy historyczne.

Trudne warunki, wysoki stopień zalesienia i utrudniona dostępność spowodowały, że pierwsi migranci (Wołosi) w wyższych partiach Beskidów pojawili się dopiero w XV wieku, czyli później niż w okolicznych kotlinach i dolinach większych rzek.

– Przybysze trudnili się głównie pasterstwem, a ich ingerencja w krajobraz ograniczała się do wycinki drzew pod obszary wypasowe. W zależności od liczebności stad obecność zwierząt miała określony wpływ na ukształtowanie terenu. Wydeptane teraski były jednak na tyle nietrwałe, że dziś nie można ich nawet wysledzić – podkreśla badacz.

Kiedy liczba ludności zaczęła rosnąć, doliny wykorzystywane do celów rolniczych okazały się niewystarczające.

W Beskidach zaczęło robić się tłoczno i w końcu XVII wieku pojawił się „głód ziemi” – plony uzyskiwane z upraw w dolinach nie były w stanie wyżywić osiedlających się wokół nich mieszkańców. Coraz częściej więc tereny wypasowe przekształcały się w obszary uprawne, a mieszkańcy sezonowo przenosili się w coraz to wyższe partie Beskidów, aby tam uprawiać ziemię. Z biegiem czasu część z nich na stałe osiedlała się na wyrobionych w lesie polanach. Intensyfikacja „głodu ziemi” nastąpiła w XIX wieku.

– Formami, które świadczą o uprawie ziemi w przeszłości, są m.in. terasy rolne, czyli miejsca, w których dla ułatwienia uprawy roli użytkownicy zmniejszali nachylenie stoków, zapobiegając w ten sposób większemu spływowi wody oraz erozji, która na stromych stokach jest silniejsza – objaśnia geograf.

Kolejnym świadectwem wysokogórskich upraw są kamienne kopce. Gleby górskie z natury są bardzo kamieniste i w efekcie naturalnego procesu po każdej zimie na gruntach ornych pozbawionych pokrywy roślinnej pojawiają się kamienie. Każdego roku rolnicy zbierali je i odkładali w formie kopców na skraju polan lub granicach działek. Jeszcze dzisiaj można spotkać wiele takich kamiennych usypisk. Turysty czasem mylnie kojarzą je z pozostałościami po zabudowaniach.

– W zależności od terenu, na którym się znajdują, różnie są nazywane przez miejscowych. W południowej części powiatu żywieckiego mówi się o krudach, w Beskidzie Ślą-



Dr Michał Sobala w Beskidzie Żywieckim | fot. Dawid Wojtyła

skim o gromadnicach, a w okolicach Jeleśni o kupiskolach. Pozornie bezużyteczne, okazują się cennym źródłem wiedzy, zapisem dziejów okolicy, obrazują bowiem różne procesy społeczno-gospodarcze, jakie miały miejsce w przeszłości. Niekiedy kamieni było tak dużo, że odkładano je w długie ciągi, podłużne wały, a także nawet murki, które osiągały długość nawet kilkuset metrów – tłumaczy badacz.

Eksplorowane tereny w większości są opustoszałe, rozwijający się na przełomie XIX i XX wieku przemysł spowodował, że rolnicy mogli rezygnować z karkołomnych upraw na rzecz pracy w hutach, kopalniach, fabrykach.

Pierwszy etap badań dr. M. Sobala polegał na odtworzeniu sposobu użytkowania polan i hal w przeszłości oraz zmian, które następowały w okresie od połowy XIX wieku do współczesności. Wiedzę na ten temat geograf czerpał z archiwalnych map i zdjęć lotniczych. Niestety do map – jak twierdzi naukowiec – trzeba mieć ograniczone zaufanie, obarczone są bowiem wieloma błędami. Ważnym etapem badań jest więc weryfikacja treści map w oparciu o inne źródła, np. dokumenty o nadaniu poszczególnych działek, zapiski zachowane w archiwach. Z pomocą przyszła także nowoczesna technologia, która ułatwiła inwentaryzację wszystkich form świadczących o działalności człowieka na omawianym terenie.

Nowe możliwości badawcze otworzył lotniczy skanowanie laserowe, czyli fotogrametryczna metoda pomiarowa, która pozwala na zapis powierzchni terenu w postaci chmury punktów stanowiącej reprezentację terenu. Skaner jest bardzo dokładny, na powierzchni jednego metra kwadratowego obrazuje aż cztery punkty. Oczywiście z tej chmury badacz wybiera te, które go najbardziej interesują. Dzięki różnym metodom wizualizacji może wyodrębnić kamienne kopce (krudy), miedze rozdzielające sąsiednie działki, murki w lesie, drogi, skarpy teras rolnych. Ale nawet tak dokładny skaner nie jest doskonały, dlatego w wybranych punktach naukowiec dokonuje konfrontacji tego, co jest widoczne na lidarze, ze stanem faktycznym w terenie. To drugi etap badań.

– Nie wszystko jednak można przenieść na mapę. Niestety niektóre formy znajdują się w trudno dostępnych

i formy byłyby trudne do rozpoznania w terenie. Wynika to z pokrycia znacznych fragmentów dawnych polan roślinnością, która maskuje istniejące formy i obiekty. Do września 2022 roku dr Michał Sobala przeprowadził badania 9 obszarów o powierzchni ok. 600 hektarów. Można odnieść wrażenie, że to niewiele, ale decydująca jest nie powierzchnia terenu, ale stopień zagęszczenia poszczególnych form. Na 600 hektarach badacz zinwentaryzował 3 500 antropogenicznych form terenu i obiektów. Na polanie wielkości kilkudziesięciu hektarów spędza często nawet dwa tygodnie.

Pierwszą część badań naukowiec prowadził w 2020 roku w ramach projektu *Rola współczesnych materiałów kartograficznych w weryfikacji treści map archiwalnych na potrzeby analiz zmian krajobrazu – przykład Beskidu Śląskiego i Żywieckiego* finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Obszarami testowymi były: Hala Radziechowska, Polana Jaworzyna i Polana Praszywka. Kolejne etapy naukowiec realizuje ze środków Uniwersytetu Śląskiego.

Dr Michał Sobala współpracuje m.in. z dr hab. Urszulą Mygą-Piątek, prof. UŚ w ramach Zespołu Badań Krajobrazu, a także z prof. dr. hab. Oimahmadem Rahmonovem, z którym w 2020 r. opublikował w czasopiśmie „Resources” artykuł pt. *The Human Impact on Changes in the Forest Range of the Silesian Beskids (Western Carpathians)*, podsumowujący badania współczesnych siedlisk leśnych. Autorzy dowodzą, że wpływ historycznej gospodarki leśnej na ekosystemy leśne w okolicach Skrzycznego i Magurki Radziechowskiej (Beskid Śląski) był znacznie większy, niż wskazują na to archiwalne mapy.

W lipcu tego roku dr Michał Sobala uczestniczył w Europejskim Kongresie Ekologii Krajobrazu IALE 2022, w którym wzięło udział 400 naukowców z 55 krajów świata. Było

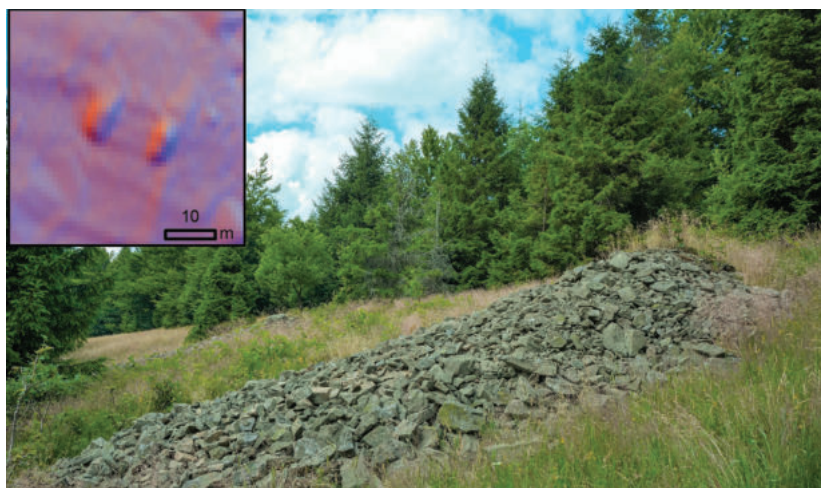
to niezwykle ważne wydarzenie, jego celem było podkreślenie roli ekologii krajobrazu jako nauki łączącej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Spotkaniu towarzyszył konkurs na najlepszy poster zaprezentowany podczas kongresu. Dr Michał Sobala zajął I miejsce!

Zdaniem badacza, oprócz naukowej, równie ważna jest działalność popularyzatorska – geograf prowadzi więc własną stronę internetową (www.michalsobala.pl), dzieli się także swoją wiedzą w mediach społecznościowych, tam też można obejrzeć jego nagrodzony poster.

Badanie przeszłości, odnajdywanie śladów ciężkiej pracy byłych mieszkańców Beskidów, odtwarzanie sposobu użytkowania przez nich tych trudnych terenów stały się pasją naukowca.

– Stare miasta mają swoje zabytkowe kamienice, przeszłość Beskidów zapisana została w polanach i krudach, powinniśmy więc je chronić tak samo, jak historyczne budowle, ponieważ są elementem naszego dziedzictwa kulturowego – mówi naukowiec, pasjonat i przewodnik beskidzki.

Maria Sztuka



Jedna z największych krud na stokach Prusowa w Beskidzie Żywieckim i obraz krud widocznych na wizualizacji danych LIDAR | fot. Michał Sobala

zaroślach, w głębi lasów. Na szczęście zdarza się, że choć nie można do nich dotrzeć, można je dostrzec, a to już wystarczy. Technika lotniczego skaningu laserowego i badania terenowe wzajemnie się uzupełniają, dzięki temu możemy sporządzić pełniejszy obraz rzeczywistości – podkreśla adiunkt. Bez inwentaryzacji na podstawie danych lotniczego skaningu laserowego niektóre badane obiekty

Naszym zadaniem jest odkryć, jak robią to rośliny

Najlepsze warunki dla rozprzestrzeniania się nasion sosny panują wtedy, gdy jest ciepło i sucho. Nic więc dziwnego, że szyszki, będące jedynymi w swoim rodzaju „pojemnikami” na nasiona, otwierają się, gdy temperatura i wilgotność powietrza są optymalne dla wysiewu. Co ciekawe, mechaniczne otwieranie i zamykanie się łusek szyszki zachodzi nawet wtedy, gdy jest uszkodzona lub nawet częściowo... skamieniała. Gdybyśmy poznali sekret odporności łusek szyszki, charakterystycznej także dla innych poruszających się organów roślinnych, moglibyśmy konstruować np. wyjątkowo trwałe śmigła helikoptera. Te i inne właściwości mechaniczne roślin, które w przyszłości będzie można stosować w inżynierii, odkrywa prof. dr hab. Dorota Kwiatkowska z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

badania naukowe

Badania dotyczące wzrostu i rozwoju organów roślinnych z perspektywy biofizyki prezentowane były na łamach „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” co najmniej dwukrotnie. Jeden z artykułów ukazał się w kwietniowym numerze wydania z 2012 roku i dotyczył zainteresowań badawczych prof. dr hab. Doroty Kwiatkowskiej, drugi – przybliżający projekt dr hab. Agaty Burian, prof. UŚ – został opublikowany w styczniu 2019 roku. Nie byłoby w tym pewnie nic dziwnego, gdyby nie to, że oba teksty autorstwa dwóch różnych osób, zupełnie zresztą przypadkowo, otrzymały ten sam tytuł: *Architektura roślin*. Dziś temat biologii rozwoju roślin z punktu widzenia biomechaniki pojawia się po raz trzeci, dlatego jest to dobra okazja do zadania pytania, czy słowo *architektura* rzeczywiście dobrze opisuje prezentowane procesy.

– Koleżanki i koledzy z naszego zespołu patrzą na organizmy roślinne jak na obiekty fizyczne. W związku z tym terminologia zapożyczona od inżynierów wydaje się słuszna. Budowa roślin na poziomie makro może być niezwykle skomplikowana. Taka wydaje się również architektura budynku, który musi być tak zaprojektowany, aby był stabilny i mógł oprzeć się działaniu różnych niekorzystnych warunków zewnętrznych – mówi prof. Dorota Kwiatkowska.

Rośliny postrzegamy jako obiekty fizyczne, ponieważ podlegają wszystkim prawom fizyki. – My koncentrujemy się na biomechanice, która bada nie tylko właściwości mechaniczne różnych komórek, tkanek czy całych organów, lecz również oddziaływanie sił zewnętrznych i wewnętrznych na organizmy roślinne – dodaje badaczka z Uniwersytetu Śląskiego.

W kręgu zainteresowań prof. Doroty Kwiatkowskiej znajduje się np. rola czynników mechanicznych w regulacji rozwoju i funkcjonowania roślin. W ciągu ostatnich kilkun-



Prof. dr hab. Dorota Kwiatkowska | fot. Paweł Kwiatkowski

stu lat to niezwykle popularny temat podejmowany przez biologów. Naukowcy z zespołu prof. Doroty Kwiatkowskiej badają m.in. podstawowe właściwości mechaniczne organów roślinnych, takie jak: sztywność czy wytrzymałość.

Okazuje się, że żywe tkanki roślinne to niezwykle ciekawy materiał zbudowany z wielu drobnych komórek znajdujących się pod ciśnieniem. Każda żywa komórka otoczona jest naprężoną ścianą i przypomina napompowany balon. Jest również „przyklejona” do innych podobnych otaczających ją elementów. O takich strukturach mówi się, że są wstępnie naprężone. Co ważne, wstępnie naprężone są nie tylko np. zbudowane przede wszystkim z żywych komórek zielone łodygi i liście, ale także gałęzie czy pnie drzew, większość objętości których zajmują martwe komórki drewna. To oznacza, że różne organy korzystają z tego samego rozwiązania konstrukcyjnego mimo różnej budowy. – Ponownie odwołujemy się do architektury, ponieważ o wstępnych naprężeniach mówi się też w przypadku np. konstrukcji żelbetonowych, stosowanych w budowie mostów i zapór. Dzięki takim właściwościom otrzymujemy o wiele bardziej wytrzymałe obiekty – komentuje biologka.

Badając wybrane właściwości organów roślinnych, naukowcy wybierają gatunki szczególnie interesujące z punktu widzenia tematu badań, często szukając analogii także w roślinie modelowej i jej mutantach. W przypadku zespołu

z Uniwersytetu Śląskiego jest to rzodkiewnik pospolity (*Arabidopsis thaliana*). – Zajmujemy się różnymi organami i gatunkami roślin. Ja interesuję się przede wszystkim analizą rozwoju i konstrukcji mechanicznej liści, np. ostrokrzewu. Jest to roślina, która, głównie w krajach anglosaskich, kojarzy się ze świętami Bożego Narodzenia. Ma kolczaste, dosyć sztywne i lekko pofalowane liście. Mnie ciekawi, w jaki sposób powstają te pofalowania. Chcę wiedzieć, jakie mechaniczne właściwości zyskuje roślina dzięki takim kształtom i konstrukcji oraz jakie korzyści z tego płyną – wylicza prof. Dorota Kwiatkowska. – Zajmujemy się też badaniem najbardziej zewnętrznych organów kwiatu, nazywanych działkami kielicha. U rzodkiewnika mają one ciekawą budowę; pokryte są delikatnymi żeberkami. Przypuszczamy, że taka tekstura może mieć kilka zalet, w tym również pewne pożądane właściwości mechaniczne – dodaje.

Niezwykle interesujące są pod względem zależności mechanika-funkcja organu kwiatostany kocanki ogrodowej, czyli tzw. nieśmiertelników. Otoczone są kolorowymi łuskami przypominającymi płatki, zbudowanymi z martwych komórek, które potrafią się zamykać i otwierać pod wpływem zmian poziomu wilgotności powietrza. Naukowcy zwrócili szczególną uwagę właśnie na mechanizmy ruchu tych łusek. Jest to szczególnie interesujące z punktu widzenia biomimetyki, która przenosi rozwiązania znane w przyrodzie do świata technologii.

– Odkryliśmy w ich przypadku coś zaskakującego. Okazało się, że te przekształcone liście potrafią się zamykać i otwierać nawet wtedy, gdy są dość poważnie mechanicznie uszkodzone. To świetne rozwiązanie, ponieważ mechanizm pozostaje sprawny nawet w sytuacji, gdy konstrukcja jest naruszona. Podobne rozwiązanie znane jest w przypadku szyszek sosny czy świerka. Otwierają się i zamykają pod wpływem zmiany warunków atmosferycznych nawet wtedy, gdy są częściowo zniszczone czy wręcz zmineralizowane, skamieniałe. To niesamowite rozwiązanie! – podkreśla badaczka. – Wyobraźmy sobie inżynierów, którzy chcieliby skopiować ten mechanizm np. do budowy śmigieł helikoptera, które byłyby w stanie pracować nawet w sytuacji częściowego uszkodzenia na skutek różnych mechanicznych oddziaływań. Jak trwałe byłyby to produkty! Naszym zadaniem jest odkryć, jak robią to rośliny. Chcemy wiedzieć, co sprawia, że są tak odporne, aby potem podzielić się tym rozwiązaniem z inżynierami – dodaje.

Na pewno tego typu badania są dziś łatwiejsze dzięki postępowi technologicznemu. Naukowcy mają do dyspozycji coraz bardziej zaawansowane techniki badawcze. Dzięki nim można sprawdzać hipotezy postawione nawet kilkadziesiąt lat wcześniej. Rozwijane są również narzędzia do modelowania matematycznego, niezwykle przydatne w określaniu czynników wpływających na regu-



Kwiatostany kocanek ogrodowych (*Xerochrysum bracteatum*): zamknięty i po zanurzeniu w wodzie otwarty | fot. Paweł Kwiatkowski



Kwitnący pęd ostrokrzewu kolczastego (*Ilex aquifolium*) | fot. Dorota Kwiatkowska

lację różnych procesów rozwojowych roślin czy właśnie ich architektury.

– Modelowanie jest ważnym procesem, ponieważ bardzo często pokazuje, że pewne odpowiedzi sformułowane w oparciu o własną intuicję badacza bywają nietrafione – mówi biologka. – Wyobraźmy sobie warstwę komórek, jak np. delikatna skórka odchodząca tak łatwo w czasie krojenia cebuli, która została pozbawiona wstępnego naprężenia. Innymi słowy, komórki zwiędły. Jeśli taki kawałek skórki zanurzymy w wodzie, komórki „napiją się”. Intuicja podpowiada, że wówczas ów kawałek skórki się powiększy. Nic bardziej mylnego. Okazuje się, że kawałek skórki się skurczy. Dzieje się tak ze względu na podłużny kształt komórek i ich dość sztywną ścianę. Proszę sobie wyobrazić materac z wydłużonymi komorami. Gdy go napompujemy, staje się grubszy i... węższy. To samo dzieje się z warstwą komórek. Dlatego zawsze warto czekać na wyniki badań i być czujnym, próbować różnych rozwiązań i eksperymentów. Nigdy nie wiadomo, co jeszcze nas zaskoczy – podsumowuje prof. Dorota Kwiatkowska. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Rośliny przetrwają wszystko

Dziennie mijamy ich setki gatunków, wielu z nas trzyma kilka w domu, ale rzadko poświęcamy im pełną uwagę. Tymczasem warto się zastanowić, jak wiele zawdzięczamy roślinom i jak szalenie ciekawe potrafią one być. Przypadający w 2022 roku Rok Botaniki to dobry czas, by nieco uważniej spojrzeć na zieleni wokół nas. O barwnym i interesującym świecie roślin opowiada prof. dr hab. Adam Rostański z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, który w latach 2013–2019 pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Botanicznego.

wywiad

► **Rok Botaniki ściśle wiąże się z setną rocznicą utworzenia Polskiego Towarzystwa Botanicznego, którego Pan Profesor był prezesem, a obecnie wciąż jest aktywnym członkiem. Jak przez te 100 lat zmieniał się charakter towarzystwa i jakie przedsięwzięcia są obecnie realizowane?**

► Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości organizował się w kraju ruch naukowy, uniwersytecki, w tym przedstawiciele botaniki. Towarzystwo postawiło sobie za cel odtworzenie wiedzy botanicznej w nowym państwie, wsparcie młodych badaczy, popularyzację nauki i rozwój botaniki jako dziedziny naukowej. Od tego czasu organizacja wciąż istnieje i ma się nieźle. W tej chwili liczy blisko 1000 członków i zrzesza głównie botaników profesjonalistów. Rok Botaniki ma na celu zwrócenie uwagi ludzi na rolę roślin w przyrodzie i naszym życiu. Botanika jest dość szeroką dziedziną ze względu na to, że obejmuje ważną część świata ożywionego – rośliny. Oczywiście na botanikę składają się różne poziomy badawcze: od badań na poziomie molekularnym poprzez wyznaczanie i opisywanie gatunków, aż do badań obejmujących zgrupowania roślinne w – jakbyśmy powiedzieli w przedwojennym stylu – „społeczeństwach roślinnych”.

Jako towarzystwo prowadzimy od stycznia do końca tego roku cykl webinarium, dostępnych na stronie internetowej PTB. Dotyczą one różnych zagadnień: roślin żyjących w skrajnych warunkach Arktyki czy Antarktyki, alergenów roślinnych, wykorzystywania roślin w remediacji zanieczyszczeń, aspektów ochrony przyrody czy wpływu gatunków inwazyjnych na zmiany we florach. Raz w miesiącu odbywa się jeden wykład.

► **Ludzie lubią przyrodę – chodzą do parków na spacer, udają się nad morze czy w góry, gdzie roślin jest całe mnóstwo, ale wielu z nich wychodzi z założenia: „Ładne to, tylko czy naprawdę muszę wiedzieć, jak się**



Prof. dr hab. Adam Rostański | fot. archiwum prywatne

nazywa i jaką rolę odgrywa w ekosystemie?”. Dlaczego wiedza botaniczna jest ważna?

► Dawniej zwykli ludzie wiedzieli znacznie więcej o roślinach niż w dzisiejszym świecie. Coraz częściej zdarzają się jednak osoby zainteresowane tym, czy „coś” z ich własnej okolicy albo z doniczki na balkonie nadaje się do zjedzenia. To modny w ostatnich latach kierunek i nie da się tu pominąć wiedzy o rozpoznawaniu roślin. Wiemy, że nie tylko mięso lub inne produkty pochodzenia zwierzęcego, ale też te roślinne są podstawą pokarmową i powinny stanowić większą część jadłospisu. Zboża stanowią filar naszej współczesnej diety, ale wiedza o nich i innych roślinach pokarmowych powstawała przez tysiące lat. Jak daleko sięga historia człowieka, tak człowiek z tymi roślinami miał do czynienia. Istnieje też szereg roślin, choćby o właściwościach leczniczych czy trujących, które bywały nieraz orężem politycznym lub ich wartość porównywano ze złotem. Dziś również tę wiedzę wykorzystujemy w fitoterapii, farmaceutyce i tworzeniu wielu leków.

Patrząc szerzej, intensywnie badana jest rola roślin w ekosystemie globalnym. Okazuje się, że nawet drobne organizmy mogą mieć ogromne znaczenie w jego funkcjonowaniu – stanowią ogniwo łańcucha pokarmowego

lub przepływu energii. Jeszcze niewiele wiemy o tym, jak wszystkie gatunki są ze sobą powiązane, ale odkrywa się coraz więcej zależności, wręcz zadziwiających. Wydawałoby się, że jedna roślina z drugą nie mają nic wspólnego, a tymczasem niektóre potrafią się wspierać w trudnych warunkach życiowych. Do tego dochodzą grzyby czy inne mikroorganizmy, które uzupełniają ten globalny ekosystem i odgrywają w nim ogromną rolę. Zachodzące tu mechanizmy są niezwykle ważne i interesujące.

▶ **W lipcu tego roku zmarł James Lovelock, współtwórca hipotezy Gai, zgodnie z którą nawet szkodliwe działania człowieka nie są w stanie zagrozić życiu na Ziemi, ponieważ planeta „dba” o optymalne dla niego warunki. Jak bardzo rośliny są elastyczne? Czy faktycznie możemy być spokojni o ich los?**

▶ Wydaje mi się, że tak. Rośliny mają różne mechanizmy służące do przeżycia. Człowiek i zwierzęta wyżej zorganizowane tak daleko są zaawansowane w ewolucji, że muszą wkładać spory wysiłek w ochronę swojego sposobu życia, bo każdy inny osobnik lub czynnik może spowodować dla nich zagrożenie i śmierć. Człowiek się z tego nieco wyłamuje, bo robi też użytek z rozumu i potrafi wykorzystywać różne elementy środowiska na swoją korzyść. Rośliny natomiast mają szereg mechanizmów, może znacznie prostszych, ale przystosowujących je do życia w skrajnych warunkach. Potrafią przetrwać kilka, kilkanaście lat zupełnej suszy, zarzucić rozmnażanie płciowe na rzecz wegetatywnego i w ten sposób spowolnić rozwój ewolucyjny, a przy tym utrzymać potomstwo, swój genotyp przy życiu. Mogą odtwarzać się czasem z niewielkich fragmentów. Uważam, że rośliny mają dużą odporność, która może zostać osłabiona i zniszczona, ale przez skrajne warunki. Jeśli temperatura przekroczy 60–80 stopni Celsjusza, będzie to sytuacja, w której prawie żaden organizm nie będzie w stanie przeżyć, poza termofilami czy skrajnymi termofilami. Przyroda jest wielką księgą, która głosi: „Nie ci, to inni”. W roślinach drzemie spory potencjał, by przetrwać najgorsze, co się może przydarzyć.

▶ **Foki, pandy, surykatki, kapibary – słodkie zwierzątka wydają się asem w rękawie zoologów, którzy potrafią nimi skutecznie przykuć uwagę i zainteresować z ich pomocą społeczeństwo kwestiami ochrony przyrody. Czy botanicy dysponują podobnym orężem? Czy nie trudniej z rośliny uczynić symbol troski o przyrodę?**

▶ Praca jest trudniejsza. Zwierzęta oddziałują na człowieka w taki sposób, że od razu są lepiej odbierane, szczególnie przez dzieci. Wzbudzane zainteresowanie niekoniecznie też musi dotyczyć miłych futrzaków. To mogą być okazy okropne czy dla niektórych straszne, jak pająki, rozmaite owady. Rośliny właściwie nie wywołują lekkiego strachu powodującego większe zaciekanie. Mają natomiast pewne elementy, które też są wykorzystywane w popularyzacji. Są nim chociażby organy roz-

mnażania roślin kwiatowych, czyli właśnie kwiaty. Podobają się one człowiekowi, bo zwykle mają piękne kolory, często przyjemnie pachną. Jesteśmy w stanie wybrać takie ikony, nawet wśród rzadkich roślin, które mogą stanowić element naszej troski o środowisko. Są takie rośliny, jak choćby lilia złotogłów, która występuje w naszych lasach – gatunek rzadki i objęty ochroną, jak mieczyk dachówkowaty – podobny do tych, które mamy w kwaciarniach, ale rosnący dziko na łąkach. Są i kosańce mające piękne kwiaty. Mówimy o takich roślinach, że są gatunkami charyzmatycznymi, czyli takimi, na które człowiek zwraca uwagę. Jednocześnie mogą być „parasolami” – jeżeli chronimy te okazy, to też całe ich środowisko i szereg innych organizmów przy okazji.

▶ **Pośród licznych zagrożeń dla ziemskich ekosystemów często wskazuje się gatunki inwazyjne, które wkraczają na nowe obszary wskutek zmian klimatu lub aktywności ludzkiej. Czy zawsze jednak są to niechciani intruzi? Może należy na nich spojrzeć jak na zwycięzców, których ewolucja wyposażyła w najlepsze narzędzia?**

▶ To trudne zagadnienie także dla mnie. Z jednej strony człowiek zawsze chciałby uszanować to, co zastał, co pamięta – nasze krajobrazy rodzime. Pojawiające się gatunki obce mają mechanizmy umożliwiające jak najefektywniejsze rozmnażanie się i zajmowanie możliwie dużej powierzchni. Rodzi się pytanie: czy to źle czy dobrze? Możemy na nie patrzeć jak na zagrożenie, przyczynę eliminacji innych gatunków, poszerzenia areału kosztem pozostałych organizmów. Z drugiej strony możemy się zastanowić, dlaczego one sobie radzą tak dobrze. Czy ewolucja nie wyposażyła ich właśnie na ten moment, żeby się rozprzestrzeniały wtedy, kiedy mają ku temu sposobność? Może gorszy jest fakt, że to człowiek często sprzyja rozprzestrzenianiu się tych gatunków – jego przemieszczanie się z miejsca na miejsce może przyspieszyć cały proces o 150–200 lat albo nawet o kilka tysięcy. Wędrowniki roślin byłyby naturalnie hamowane przez warunki geograficzne, klimatyczne, ale ludzie wszystkie te bariery przełamali. Przenosimy ze sobą fragmenty środowisk i rozprzestrzeniaamy gatunki, które w nowych warunkach często nie mają naturalnych wrogów, a przy tym mogą się szybko namnażać, opanowując większą przestrzeń. Stąd to zagrożenie. W skali ewolucji to jakieś kilka wieków – właściwie niewielki wycinek czasu. Tymczasem przemiany szaty roślinnej świata odbywają się na lądzie w sposób bardzo dynamiczny od milionów lat, ale człowiek te procesy znacznie przyspieszył.

▶ **Na Górnym Śląsku ludzie pozostawili po sobie dość mocny ślad w postaci przemysłu ciężkiego, kopalni, hut. Czy historia sprawia, że nasz region jest z biologicznego punktu widzenia unikatowy?**

▶ I tak, i nie. Z jednej strony tego typu oddziaływania przemysłowe są widoczne w różnych





miejscach świata. W XIX wieku na Śląsku produkowano najczęściej na świecie cynku i ołowiu, i to już nas wyróżnia. Zostały po tym okresie pamiątki. Możemy je różnie oceniać. Niektóre, jak odpady po węglu kamiennym, stanowią problem ze względu na masę i zajmowaną powierzchnię, ale mniejszy, jeśli chodzi o szkodliwość dla środowiska. Oczywiście, część takich obszarów jest zasolona, ale po pewnym czasie sole są wypłukiwane i trafiają do wód powierzchniowych. Skały wydobyte z głębokości rozpadają się na powierzchni ziemi i powoli wnikają w nasz krajobraz, właściwie wzbogacając na swój sposób ekosystem, i pokrywają się zielenią. Po kilkunastu latach można nie rozpoznać takich miejsc. Gorsze są oddziaływania, które eliminują organizmy żywe, spowodowane zagęszczeniem pewnych substancji toksycznych w takich ilościach, jakie w przyrodzie naturalnie nie występują lub tylko w niektórych miejscach. Znane są na świecie obszary, gdzie stężenie pierwiastków toksycznych jest wysokie i tam też żyją rośliny, ale dość szczególne. Zazwyczaj spotykamy tam gatunki endemiczne, które od setek tysięcy lat przystosowywały się do życia w tych niezwykle trudnych warunkach.

► **Czy u nas też pojawiły się takie specyficzne, dobrze przystosowane rośliny?**

► Jak najbardziej. Mamy na Śląsku rośliny i miejsca, które uważam za niezwykle ciekawe. Mogą przy tym ładnie wyglądać! Przykładem są murawy galmanowe z wieloma metalami ciężkimi w podłożu. Na ich obszarze wytwarza się skąpe pod względem gatunków (choć nie zawsze), nie w pełni pokrywające powierzchnię zbiorowisko roślinne złożone z gatunków przystosowanych do wysokich stężeń substancji toksycznych – metali ciężkich. Głównie są pozostałościami po tym, co wydobyto kiedyś z ziemi, przetworzono i pozostawiono odpady o dużej toksyczności. Dobrze, jeżeli szkodliwe związki nie przenikają w głąb podłoża i nie zatrują wód podziemnych, nie są roznoszone po regionie. Te obszary opanowały rośliny o dość ciekawej biologii, zazwyczaj rzadkie, gwarantujące też lokalną fitostabilizację – utrzymują to podłoże, utrudniają też rozprzestrzenianie się toksyn przez wiatr. Żyją po cichu, spokojnie i prowadzą swoje trudne, mozolne życie codzienne.

Dwa lata temu udało nam się z kolegami opisać podgatunek pleszczotki górskiej Wójcickiego – na cześć prof. Zygmunta Wójcickiego, założyciela Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Roślina występuje w okolicach Olkusza i Bolesławia i przystosowana jest do życia w trudnych warunkach w obecności metali ciężkich. Dawniej uważano, że wywodzi się z populacji, która przywędrowała z wyższych partii gór, ponieważ ten gatunek rośnie w Tatrach, Alpach, aż po Pireneje. U nas bytuje jednak na niższych wysokościach. Prawdopodobnie jest izolowana od paru tysięcy lat i możliwe, że nawet nie dotarła do nas z gór. Niewykluczone też, iż pochodzi z czasów, gdy lodowiec zmieniał krajobraz Europy. Zresztą, szczątki tego gatunku są znajdowa-



Rzodkiewnik Hallera (*Arabidopsis halleri*)
| fot. Hermann Schachner, domena publiczna

ne w osadach polodowcowych sprzed kilku tysięcy lat. Możemy sądzić, że stanowi osobny podgatunek, który tutaj ewoluował – potwierdziły to badania genetyczne. Efektem tych badań jest publikacja, jaka ukazała się co prawda w 2020 roku, ale z myślą o Roku Botaniki – i dlatego roślina jest jednym z symboli świętowania przez nas tego wydarzenia.

► **Na koniec zadam Panu Profesorowi osobiste pytanie: jaka jest Pana ulubiona roślina?**

► Mam parę takich, z którymi łączy mnie stosunek osobisty. Pierwsza to roślina, którą rodzinnie zajmował się mój ojciec – wiesiołek dwuletni. Chociaż polska nazwa nie bardzo mi się podoba. Wolę łacińską *Oenothera biennis* czy też angielską – *Evening Primrose* lub niemiecką – *Gemeine Nachtkerze*, czyli ‘świeca nocna’ – ze względu na rozkwitanie tej rośliny wieczorową porą i wabienie owadów nocnych pięknym zapachem. Wiesiołki występują właściwie wszędzie na terenie naszego kraju i Europy, choć większość przywędrowała z Ameryki, tak więc to obcy przybysze.

Kolejnym jest pleszczotka górską, o której rozmawialiśmy. Jej biologia i historia występowania otworzyła nowe horyzonty myślenia nad tym, jak rośliny mogły wykorzystać swój potencjał i uciec z przekształcanego przez człowieka środowiska na tereny przemysłowe, gdzie znalazły swoje miejsce.

Trzecim gatunkiem jest rzodkiewnik Hallera będący metalofitem. To troszkę skrzywienie zawodowe. Roślina ta występuje u nas w kraju zazwyczaj w górach, ale także często spotykana jest na podłożu bogatym w cynk lub o wysokim stężeniu innych metali ciężkich. Możemy powiedzieć, że jest indykatorem, wskaźnikiem ich występowania. Badania nad tym gatunkiem prowadzimy w dalszym ciągu. Co ciekawe, to roślina górską, która w Polsce występuje na niżowych stanowiskach, tylko na Wyżynie Śląskiej i zazwyczaj tam, gdzie mamy dużo cynku, ołowiu i kadmu.

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan



Banalnie byłoby powiedzieć: spacerować („Jesień idzie przez park”), usiąść na ławce („W parku pod kasztanem pani siądzie z panem”), nawiązywać relcje interpersonalne („W Saskim Ogrodzie koło fontanny jakiś się frajer przysiadł do panny”), słuchać koncertów ptasich chórów i popisów solistów („Będą ćwierkać, świstać, kwilić,/ Pitpilić i pimpilić”) oraz spadających bez pośpiechu, a potem szeleszczących romantycznie liści („Czy słyszysz, co te

liście gwarzą? [kopie nogą liście] Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą”). Nie tylko patrzeć, ale też widzieć. Uśmiechnąć się na widok uroczej i płochliwej wiewiórki, podążać za ślimakiem w jego tempie, wpatrywać się w aleatoryczne ruchy delikatnych ważek. Skoncentrować się na nieustającym w świecie przyrody ruchu.

I to wszystko dostępne w mieście, w zasięgu ręki. Bańka spokoju o różnych barwach i o zapachach zmieniających się w rytmie pór roku, przestrzeń ciszy i dźwięków natury, dająca możliwość wythchnienia od gwaru miasta, tworu z kamienia, betonu, stali, szkła.

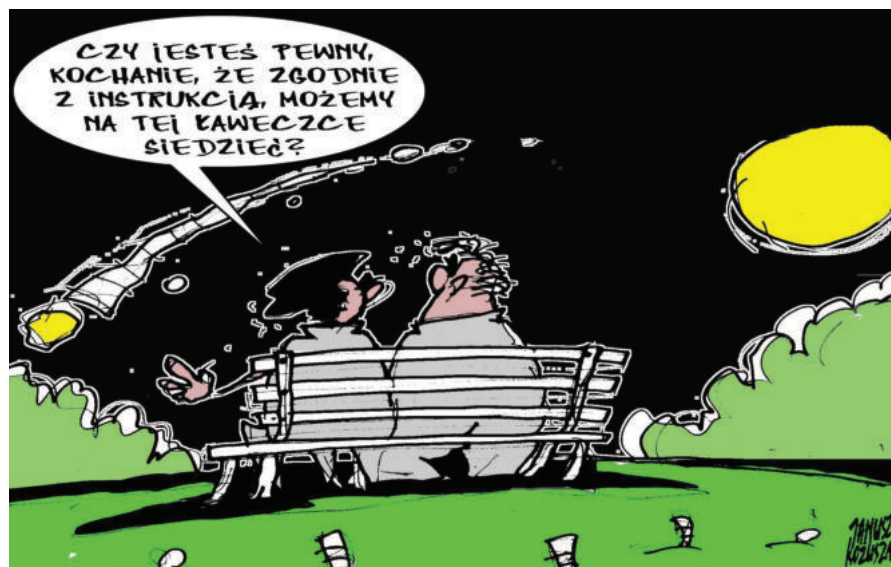
W przestrzeni miejskiej parki istniały „od zawsze”, przetrwały do dziś. Literacki portret mego Sosnowca (*Sosnowca*, bo niegdyś miejscowość otaczały bory sosnowe) z pierwszej połowy XX wieku stworzył Zbigniew Biały: „miejsce dudniących pociągów, bitych tysiącami świń na zapleczu targowicy, walcowni, z której dochodzi łomot jak z piekła, rozbrzmiewającego ptasimi trelami parku Sieleckiego, drewnianych domków kwartału żydowskiego, gwarnego hotelu Victoria”. Taki Sosnowiec

w dużej części żyje już tylko w tekstowym świecie, ale park Sielecki, który powstał przed 1835 roku, nadal przyciąga stuletnimi już drzewami i śpiewającymi wśród nich ptakami. Ale dziś spacerowicz znajdzie w nim także duże place zabaw ze zjeżdżalnicami, różnymi instalacjami do wspinaczki, huśtawkami, trampoliną, karuzelą i piaskownicą, także siłownię pod gołym niebem, skate park, boiska do koszykówki.

Definitywnymi elementami przestrzeni parkowej w mieście są drzewa, krzewy i trawy, wytyczone aleje, ścieżki, dróżki, przy których są umiejscowione ławki. I pełni ona funkcje rekreacyjne. A te wykraczają już daleko poza zwykłe spacerowanie, czyli wolne chodzenie dla przyjemności

lub dla zdrowia. Park się zmienia, bo zmieniają się czasy i ludzie, ich potrzeby, upodobania, przekonania...

Drzewa i zieleń pozostają. Ale praktyczne okazuje się wybetonowanie przestrzeni rekreacyjnych, wyłożenie ich materiałami bezpiecznymi dla użytkownika parku, którym ma się stać zwykły spacerowicz – może potrzebny byłby okazjonalizm *parkowicz*. Ławki też nadal mają swoje miejsce w parkach, ale przecież nie mogą służyć tylko do siedzenia i odpoczywania. Ich funkcję podstawową zatem wzbogacają lub zastępują inne zadania, np. ładowanie smartfonów. Siadając na ławce, można też wysłuchać proponowanego przez projektanta utworu muzycznego lub podcastu. Ławka, obiekt małej architektury, staje się przedmiotem prymarnie estetycznym, kiedy przybiera kształt np. otwartej książki: jest może oryginalna, ale siedzieć na niej trudno, bo... nie jest wygodna. Ale czy musi być ergonomiczna? Nie! Stanisław Wyspiański ofiarował Lucjanowi Rydlowi i jego żonie krzesła swojego projektu. Piękne, co oczywiste, ale nie do siedzenia. Młodzi małżonkowie zachwycali się designerskim podarkiem, ale ich goście już znacznie mniej. Teraz też spacerowicze podziwiają wymyślne ławki z daleka, ale siadają na nich z ostrożnością



i nieufnością, uprzedzeni o potencjalnych zagrożeniach: „Administrator nie ponosi odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku nieprawidłowego korzystania z ławki przez użytkowników”. Bo czasem, żeby spocząć na ławce parkowej, trzeba najpierw dogłębnie przestudiować rozbudowaną instrukcję jej obsługi.

Konieczność porządku instrukcji wskazał Georges Perec w puzzlowej powieści o tytule intrygującym także interpunkcją: *Życie instrukcja obsługi* (1978). Może wydawać się, choć pewnie mylnie, że ławka jest prostsza w obsłudze...

Pójście do parku oznacza każdorazowo podróż w czasie: przeszłość i tradycja spotykają się z dzisiejszością i innowacjami. ■

Coś więcej niż zmiana systemu urbanistycznego

Od 26 do 30 czerwca 2022 roku Katowice były gospodarzem 11. sesji World Urban Forum (WUF 11), czyli Światowego Forum Miejskiego. Ta prestiżowa międzynarodowa konferencja organizowana przez ONZ-owską agendę UN-Habitat poświęconą jest obszarom miejskim i osiedlom ludzkim oraz ich rozwojowi, transformacjom i polityce. Do stolicy województwa śląskiego zjechało ponad 20 tysięcy uczestników reprezentujących rządy państw, władze regionów i miast, instytucje finansowe i organizacje pozarządowe. W trakcie WUF 11 reprezentanci Uniwersytetu Śląskiego występowali w panelach i debatach, nasza uczelnia we współpracy ze Śląskim Festiwalem Nauki KATOWICE przygotowała również strefę nauki – jedną z jedenastu stref tematycznych, które funkcjonowały podczas wydarzenia w przestrzeni miejskiej Katowic.

wydarzenia

Rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek był jednym z prelegentów panelu zatytułowanego „Designing the City of Science – what can the university give to the city? Science as a transformation tool”, który odbył się w czwartek 30 czerwca w Międzynarodowym Centrum Kongresowym (na potrzeby forum zagospodarowano całkowicie gmach

EuroScience), Waldemar Bojarun (wiceprezydent Katowic, w zastępstwie prezydenta dr Marcina Krupy), dr hab. inż. Grzegorz Sierpiński, prof. PŚ (z Wydziału Transportu i Inżynierii Lotniczej Politechniki Śląskiej, w zastępstwie jej rektora prof. dr. hab. inż. Arkadiusza Mężyka) oraz architektka i urbanistka dr hab. inż. arch. Agata Twardoch z Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej, która pełniła rolę moderatorki.

Prof. Ryszard Koziołek został poproszony o przedstawienie losów koncepcji stworzenia w Katowicach zielonej Strefy Nauki:

– Dochodziliśmy do niej stopniowo. W pewnym momencie zauważyliśmy, że w Rawie, której jako ludzie wyrządziliśmy wiele krzywdy, zaczyna odradzać się roślinność. Uznaliśmy to nie tylko za wezwanie do odkupienia win, ale i za wspaniałą szansę dla miasta na stworzenie pięknych, zrewitalizowanych bulwarów – tłumaczył rektor UŚ. – Musimy oczywiście pracować nad tym wspólnie, stąd zawiązanie konsorcjum uczelni, którego propozycja zmian spotkała się z uznaniem EuroScience w kontekście Europejskiego Miasta Nauki 2024. Siedem współpracujących uczelni publicznych to ewenement w skali kraju – idziemy razem w kierunku utworzenia sieciowego Centrum Nauki korzystającego z tego, czym już jako konsorcjum dysponujemy. Chcielibyśmy, aby mieszkaniec Katowic miał poczucie ciągłej obecności w przestrzeni nauki dziejącej się, w której naukowcy i obywatele będą zastanawiać się, jak lepiej żyć, bo właściwie w tym pytaniu streszczają się wszystkie wysiłki nauki.

Prof. Michael Matlosz wyjaśnił, dlaczego właśnie Katowicom przyznano tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024:

– Naszą misją jest dążenie do pozytywnej zmiany społecznej poprzez wysiłek naukowców i wszystkich osób zainteresowanych nauką. W propozycji Katowic doceniliśmy chęć połączenia sił władz miejskich i uniwersytetów na rzecz powiązania nauki z życiem społecznym, co ma przyczynić się do realnej zmiany – przekonywał przewodniczący EuroScience. – Uważam, że propozycja Katowic jest najambitniejsza ze wszystkich dotychczasowych, ponieważ to coś więcej niż tylko zmiana systemu urbanistycznego. To nie jest projekt na 2 lata – transformacja ma potrwać znacznie dłużej, a w tym czasie zapewne nie wszystko się uda. Cieszę się, że będę pracował z ludźmi, którzy nie boją się podjąć tego ryzyka.

Dyskusję poprzedziły dwie prezentacje: w pierwszej wysłuchaliśmy Christine Wergeland Sørbye, dyrektor wykonawczej Oslo Science City, która opowiedziała o położonej w centrum norweskiej stolicy dzielnicy innowacji, z kolei w drugiej prof. Belinda Tato – łącząca się z Katowicami online – przedstawiła rozwiązania zaprojektowane przez inicjatywę Ecosistema Urbano (madrycką grupę architektów i projektantów miejskich działających na polu urbanistyki, architektury, inżynierii i socjologii) i zastosowane w andaluzyjskiej Maladze. Prof. Tato jest założycielką Ecosistema Urbano oraz profesorem nadzwyczajnym w zakresie praktyki architektury krajobrazu w Harvard University Graduate School of Design.



Panel dyskusyjny „Projektowanie Miasta Nauki – co uniwersytet może dać miastu? Nauka jako narzędzie transformacji” | fot. materiały UŚ

MCK wraz ze „Spodkiem” oraz placem przed nim, a także parking od strony ul. Olimpijskiej, na którym stanęła hala Urban EXPO ze stanowiskami blisko 100 państw, regionów i miast z całego świata). Pozostałe miejsca przy stole dyskusyjnym zajęli: prof. Michael Matlosz (przewodniczący

Prof. dr hab. Ewa Jarosz, prorektor UŚ ds. rozwoju kadr, została zaproszona do grona panelistów w dyskusji zatytułowanej „Młodzi aktywiści – jak młodzież wpływa na kształtowanie polityki miejskiej?“, a dr hab. Robert Pyka, prof. UŚ (pracownik Instytutu Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych oraz pełnomocnik rektora ds. Obserwatorium Procesów Miejskich i Metropolitalnych) poza moderowaniem dyskusji pt. „Voices from Cities – Multidimensional transformation of post – industrial cities” wziął również udział w Academia Roundtable. Podczas spotkania omówiona została rola środowiska akademickiego we wdrażaniu Agendy 2030 (czyli strategii rozwoju świata do roku 2030 przyjętej jednogłośnie przez wszystkie państwa członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych przed siedmioma laty), a w szczególności celów zrównoważonego rozwoju, takich jak „zrównoważone miasta i społeczności” oraz „dobra jakość edukacji”.

Przy okazji World Urban Forum 11 w Katowicach powstało jedenaście stref tematycznych, których program miał stanowić dopełnienie wydarzeń rozgrywających się podczas forum, a także zainteresować nim mieszkańców miasta. Uniwersytet Śląski – wspólnie ze Śląskim Festiwałem Nauki KATOWICE – odpowiadał za strefę nauki, która od 26 do 29 czerwca funkcjonowała na Wydziale Humanistycznym UŚ i w jego otoczeniu.

Najwięcej działało się w niej w niedzielę 26 czerwca: tego dnia wszyscy odwiedzający mogli zajrzeć na stanowisko „ŚFN on Tour” (ze stoiskami pokazowymi i wykładami naukowców zaangażowanych w ŚFN KATOWICE), na stanowisko pokazowe „Materiały zwykłe i niezwykłe” (na którym naukowcy z Instytutu Inżynierii Materiałowej UŚ przy użyciu różnych materiałów prezentowali, jak różnią się właściwości różnych substancji w zależności od ich budowy) oraz na stanowisko pokazowe Koła Naukowego UŚ Faunatycy (na którym m.in. odgadywało się zwierzęta na podstawie czaszek i piór oraz można było posłuchać... „śpiewu” nietoperzy). Swoje aktywności przygotowali również reprezentanci Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach – były to koncert oraz wykład i powiązane z nim warsztaty tworzenia nagrania przestrzennego (tzw. dźwięku 3D) z wykorzystaniem innowacyjnych technologii rejestracji.

Przez kolejne dni na trzech scenach (głównej, górnej i dolnej) oraz w namiocie warsztatowym odbywały się aktywności (każdego dnia inne) przygotowane przez przedstawicieli uczelni wchodzących w skład konsorcjum organizującego Śląski Festiwal Nauki KATOWICE. Przez cały czas funkcjonowania Strefy Nauki prezentowana była natomiast innowacyjna pergola, której zadaniem jest redukcja efektu tzw. miejskich wysp ciepła. Urządzenie absorbuje wodę deszczową magazynując ją w zbiorniku, która trafia



Natalia Galica, koordynator ds. otwartego dostępu i data champion | fot. Kasia Zaręba-Majcher



Uczestnicy wydarzeń w strefie nauki | fot. Kasia Zaręba-Majcher

następnie grawitacyjnie pod posadzkę, a stamtąd – w procesie waporyzacji – wydostaje się na zewnątrz, obniżając temperaturę otoczenia. Pergola to rezultat wspólnych wysiłków uczelnianego Obserwatorium Procesów Miejskich i Metropolitalnych, francuskiej École des Mines de Saint-Étienne oraz firmy Veolia Polska.

Na osobną wzmiankę zasłużył sobie jeden z uczestników WUF 11 – duński urbanista Mikael Colville-Andersen. Szerokim echem w mediach regionalnych i ogólnopolskich odbiły się twitterowe utyskiwania Skandynawa na właściwie każdy aspekt jego pobytu w Polsce, poczynawszy od zbyt długiej i przepłaconej podróży taksówką z lotniska do hotelu, poprzez nudne i najeżone frazesami przemówienia oficjeli podczas forum, a skończywszy na słynnym już cytacie, w którym opisał katowicką Strefę Kultury jako „jedną z najbardziej dystopijnych przestrzeni miejskich w Europie. Z sowieckimi przejściami podziemnymi i szalonymi labiryntami dla pieszych, amerykańskimi szerokimi drogami, głupimi nowymi/starymi budynkami”. Duńczyk nie szczędził krytycznych uwag pod adresem Katowic, choć nic nie wskazuje na to, by zadał sobie trud odwiedzenia innych dzielnic miasta, w tym tych rekreacyjnych. Chciał jednak ruszyć w podróż po naszym kraju, by szukać oznak urbanistycznej nadziei – wyprawę nazwał Colville’s Anti-Katowice Urban Polish Tour. Założył nawet w tym celu internetową zbiorczą: przez ponad dwa miesiące pięćdziesięciu donatorów wpłaciło na nią równowartość... ok. 290 złotych. ■

Tomasz Płosa

Z bólem i smutkiem
oraz w poczuciu niepowetowanej straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr Barbary Głydy

prodziekan Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji

W naszej pamięci pozostanie jako ceniona nauczycielka akademicka,
oddana ludziom i sprawom uczelni, służąca pomocą i dobrą radą,
ciesząca się szacunkiem i uznaniem środowiska.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej

wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr Joanny Ger

wieloletniej pracownicy Instytutu Matematyki,
związanej z Uniwersytetem Śląskim od 1968 roku,
wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży akademickiej,
oddanej ludziom i sprawom Uniwersytetu.
W naszej pamięci pozostanie jako osoba służąca pomocą i radą,
ciesząca się szacunkiem i uznaniem środowiska.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej

wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Joachima Liszki

politologa, emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach, znakomitego nauczyciela akademickiego, służącego
pomocą i dobrą radą, oddanego ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Józefa Raska

emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego,
prodziekana ds. dydaktycznych na Wydziale Techniki
w latach 1985–1990,
doświadczzonego pedagoga oraz wychowawcy
wielu pokoleń młodzieży akademickiej.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
cieszący się autorytetem i szacunkiem środowiska

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Amerykański sen

Projekt BioLAB to roczny staż dla studentów nauk biologicznych organizowany pod patronatem komisji Fulbrighta. Odbycie praktyk jest możliwe na jednej z czterech amerykańskich uczelni: University of Virginia, University of Chicago, Oklahoma Medical Research Foundation oraz UT Southwestern Medical Center. Uczestniczką ostatniej edycji projektu była Agnieszka Gąska z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, która na drugim roku studiów II stopnia odbyła roczny staż na University of Virginia. Promotorem studentki był dr hab. Mirosław Nakonieczny, prof. UŚ.

Agnieszka Gąska na studiach I stopnia studiowała biotechnologię, a na II stopniu biotechnologię środowiska na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania naukowe koncentrowały się na bioinformatyce, która łączy dwie ścisłe dziedziny badawcze. Umiejętności tworzenia dogłębnych baz danych i ich krytyczne analizowanie zapoczątkowały podczas rozmowy aplikacyjnej.

– Temat, który mi przydzielono, odbiegał od mojego podstawowego pola badawczego, lecz przez to, że poruszał przyszłościowe zagadnienie, bardzo mi się spodobał – opowiada Agnieszka. – Moim zadaniem było sekwencjonowanie pojedynczej komórki drożdża i prześledzenie procesu starzenia się jego genomu. Badania i obserwacje są o tyle rękujące, że jeżeli uda się zbudować dokładny schemat procesu starzenia całego genomu, możliwe, że będzie można w przyszłości przełożyć ten schemat badań na genom zwierzęcy, a nawet ludzki. Kolejnym etapem byłoby wówczas prześledzenie rozwoju chorób, które wynikają ze starzenia się człowieka. Głównym celem tych badań jest poznanie procesu starzenia, rozpoznanie poszczególnych chorób i opracowanie środka, który zahamuje ich rozwój, dając człowiekowi możliwość prowadzenia życia wolnego od wielu schorzeń.

Projekt, w którym wzięła udział Agnieszka Gąska, nosił nazwę MALBAC i był po raz pierwszy opracowany w 2012 roku dla przebadania komórki ludzkiej, a następnie jego wyniki zostały opublikowane w czasopiśmie „Science”. Monitorował go prof. Jeffrey Smith z University of Virginia, który używał drożdży jako modelu badawczego i specjalizował się w procesach starzenia.

– Współpraca układała się bardzo pomyślnie. Pod okiem szefa dokonałam liniowej amplifikacji genomu pojedynczej komórki drożdża – wspomina studentka. – Było to dosyć trudne, ponieważ genom ssaków jest około 250 razy większy niż genom drożdża. Z tego powodu proces namnożenia wystarczającej ilości DNA zajął mi pół roku.

Kolejnym etapem badań była analiza uzyskanych sekwencji i porównanie komórek tuż po podziale z komór-



Agnieszka Gąska | fot. Katarzyna Stołpiec

kami po np. trzydziestu podziałach. Młoda badaczka zajmowała się diploidami i jej szczep potrafił podzielić się maksymalnie do około 37 razy.

– Razem z prof. Smithem uznaliśmy, że przebadamy proces starzenia tej komórki, która doszła do ostatniej, najdalszej fazy podziału. Pierwotnie mieliśmy się zająć aneuploidią, czyli utratą chromosomu, nie udało nam się jednak tego wykazać. Poszliśmy krok dalej, zajęliśmy się poszukiwaniem różnicy kopii po suplikacji takiej sekwencji w genomie. Do moich obowiązków należało znalezienie w zamplifikowanym genomie komórki drożdża zduplikowanych fragmentów genomu lub braku jakiejś części (CNV – *Copy Number Variation*), co z kolei udało się udowodnić – wyjaśnia studentka.

Podczas pobytu w USA badaczka aplikowała na studia doktoranckie, by za granicą kontynuować swoją edukację.

– Dokumenty składałam na University of Virginia, na którym prowadziłam badania, oraz na europejskie uczelnie. Otrzymałam ofertę studiów w USA, ale też ofertę pracy na Technical University of Munich, który ostatecznie wybrałam. Będę pracować na mikrobiomie, który zgłębiałam w swojej pracy magisterskiej – podsumowuje Agnieszka Gąska.

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych był marzeniem studentki. Dzięki udziałowi w programie Fulbrighta udało jej się nie tylko doświadczyć innego świata nauki, ale także poznać kraj, który ją fascynował. Amerykański sen stworzył nowe perspektywy. Udało jej się również otworzyć drzwi do kolejnych projektów naukowych. ■

Katarzyna Stołpiec

Jaki naprawdę był purpurowy Yoda?

„Ludzie nazywają mnie niegrzecznym. Chciałbym, by wszyscy byli nadzy. Chciałbym, by nie było żadnych czarnych i białych. Chciałbym, by nie było żadnych reguł” – słowa te w utworze *Controversy* wypowiada Prince zaraz po tym, jak wyrecytuje modlitwę *Ojciec nasz*.

Prince Rogers Nelson nie wydawał się nigdy przejmować tym, co mówią i piszą o nim inni. Choć może bardziej odpowiednie byłoby stwierdzenie, że starał się od tego odgradzać. Już w dzieciństwie musiał wyhodować sobie twardą skórę. Nieobecna matka, patologiczny ojciec, szykany rówieśników z powodu niskiego wzrostu, delikatnej urody i bycia kolorowym mogły go wykończyć albo zahartować. Jego późniejszy wizerunek sceniczny: wysokie obcasy, makijaż oraz krzykliwe i skąpe stroje były niczym środkowy palec pokazany oprawcom i kpiarzom.

Od początku miał świadomość tego, jak ogromny drzemie w nim talent. Głośno wyrażał przekonanie o własnym geniuszu, co wielu odbierało jako arogancję. „Z serca Minnesoty przychodzi purpurowy Yoda. Gwarantuje wprowadzenie nowego brudnego brzmienia” – śpiewa w utworze *Laydown*. To już jednak późniejszy, łagodniejszy Prince z 2010 roku. W początkach działalności i u szczytu sławy bywał bardziej dosadny. W *My Name is Prince* z 1992 roku padają słowa: „Mam na imię Prince, jeden jedyny. [...] Na początku Bóg stworzył morze, a siódmego dnia stworzył mnie”.

Powiedzieć, że był bezpruderyjny, to jak nazwać Jokera ekscentrycznym (Prince skomponował w 1989 roku ścieżkę

dźwiękową do przygód Batmana). Co prawda w *Little Red Corvette* nie pada ani razu słowo *seks*, ale nie ma najmniejszych wątpliwości, o czym jest piosenka. To zresztą i tak dość subtelny utwór. Z tej samej płyty 1999 pochodzi *Lady Cab Driver*, gdzie miłosnym uniesieniom na tylnym siedzeniu taksówki towarzyszą sugestywne odgłosy właścicielki pojazdu. Sam Prince w tym czasie wygłasza, że ten akt jest „dla polityków, którzy są znudzeni i wierzą w wojnę”, czy dalej: „To dla słońca, księżyca, gwiazd, turystów w Disneylandzie”.

Bywał też niepoprawnym romantykiem, stroniącym od wszelkich podtekstów. W pięknej balladzie *Diamonds and Pearls* ofiarowuje drugiej połówce tytułowe diamenty i perły, jednocześnie przepraszając: „Gdybym mógł, dałbym ci cały świat, ale jedyne, co mogę ofiarować, to moja miłość”.

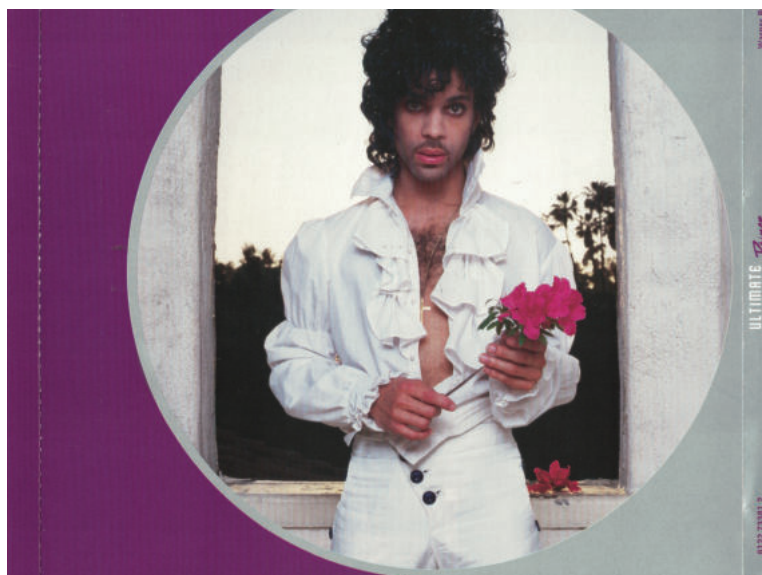
W sobie tylko znany sposób Prince potrafił kontrowersyjne i sprośne treści we własnej twórczości połączyć z wiarą w Boga i społeczną wrażliwością. I był w tym autentyczny, choć czasem może nieco zbyt naiwny, jak w wydanym w 1981 roku *Ronnie, Talk to Russia*, w którym wyraża wiarę w to, że same rozmowy z Rosją odmieniają oblicze reżimu.

Z późniejszego o 6 lat utworu *Sign 'O' the Times* przebija o wiele więcej goryczy i przygnębienia z powodu systemu, w którym ludzie cierpią przez stale pogłębiające się nierówności społeczne. Artysta wymienia w nim ofiary AIDS („zmarł przez wielką chorobę z krótką nazwą”), młodocianych członków gangów, którzy „ćpają crack, pykają z karabinów maszynowych”, matki niebędące w stanie utrzymać własnych dzieci. „Włączasz telewizję i każda kolejna historia opowiada o tym, że ktoś umarł” – ponuro wybrzmiewa wers z utworu. Co ciekawe, w kontraście do tej litanii drastycznych zdarzeń sama aranżacja jest niezwykle minimalistyczna. Skomponowana na syntezatorze Fairlight bazuje przede wszystkim na fabrycznie wgranych do niego paru dźwiękach.

Wbrew temu, co sugerować mogłoby imię Prince’a, daleko mu było do elitarności. Dużo bardziej cenił sobie egalitaryzm. Uderza, jak bardzo różni się wizerunek szalejącego na scenie artysty od tego, który udziela wywiadów. W rozmowie dla MTV z 1985 roku sprawia wrażenie cichego i nieśmiałego. Powiedział wtedy: „Wychowałem się w czarnym i białym świecie, właśnie tak, czarne i białe, noc i dzień, bogactwo i bieda. [...] Mówiłem, że pewnego dnia będę grać muzykę we wszystkich odmianach i nikt nie będzie mnie oceniał na podstawie koloru skóry, tylko jakości mojej pracy”.

Wydaje się, że osiągnął swój cel. Nieraz ocierał się o kicz, bywał kontrowersyjny. Prince odcisnął swój ślad w niemal każdym gatunku muzycznym: od funku i rocka przez R&B, soul i jazz po hip-hop. Jego głos potrafił błyskawicznie przeskakiwać z niskich do wysokich rejestrów. Doskonale opanował grę na gitarze i pianinie. Nie był wcale zarozumiały, mówiąc, że jest „jednym jedynym” – po prostu stwierdzał fakt. ■

Wkładka z płyty *Ultimate Prince* | fot. Weronika Cygan



Weronika Cygan



Jak wszystko w wojsku, nawet najdłuższe wakacje się kończą. I nie ma zmiłuj, od poniedziałku trzeba ruszyć ostro do pracy. Pamiętajmy tylko, żeby nie przyjść na zajęcia w piżamie, teraz nauka będzie się odbywała (przynajmniej na razie) w trybie kontaktowym. (Ta piżama, to inspiracja z jednego z niezwykle licznych memów,

którymi internauci uczcili początek roku akademickiego). Koniec zdalności, teraz trzeba znów sięgnąć po zdolność! O ile jakiś kolejny atak korony nie postawi świata na głowie; jednak nie lękajmy się: my, społeczność

wrażenie. I tak wolę nie myśleć, co czują nasi przyjaciele ukraińscy: te wszystkie czołgi, hajmarsy, bajraktary, a nawet elektryczne rowery bojowe, bezszelestnie zbliżające się w zmroku. Mój przyjaciel, z którym często spaceruję, twierdzi, że ma takie poczucie, jakby znalazł się w sierpniu 1939 roku. On nigdy tam nie był, urodził się w drugiej połowie minionego wieku, ale nie na darmo przez lata byliśmy karmieni książkami, filmami, obrazami i wierszami. W końcu czujemy tamtą atmosferę końca świata może nawet lepiej niż bezpośredni świadkowie. Dlatego wydawało się, że bezpiecznie spacerować po okolicy, ograniczając wyjazdy do krótkich wypadów – zupełnie jakby mniejsza długość wyjazdu była gwarancją uniknięcia najgorszego. W każdym razie przedłużanie wyjazdu zwiększałoby prawdopodobieństwo trafienia (a kysz, a kysz). Podobnie myślała spora część rodaków; podczas konferencji, która odbywała się w atrakcyjnej miejscowości, dowiedziałem się, że w tym

roku zrobiły się modne krótkie wyjazdy – na dwa, trzy dni. Poza tym jednak modne były wyjazdy za granicę: Turcja, Grecja, Chorwacja, Bułgaria. Przez całe wakacje spotykałem ludzi, którzy właśnie wrócili z Turcji, a za tydzień wyjeżdżali do Chorwacji. Najwyraźniej było ich stać.

Pewnie w przyszłym roku będzie trudniej z wyjazdami, bo będzie mniej pieniędzy. Raptownie tracą na wartości nasze oszczędności. W dodatku w domu, w którym nie otwierałem okien przez całe lato (żeby nie wpuszczać gorącego powietrza), teraz dalej ich nie otwieram, ale marznę. Podobno 19°C jest zdrowe, ale gdy się człowiek uczy lub pisze felieton, to trochę za zimno.



akademicka i nowo przybyli, jesteśmy już weteranami bojów covidowych, więc nie damy się tak łatwo nastraszyć.

Najnowszy rok akademicki zaczyna się tak, jak sobie to zawsze marzyłem: jedna inauguracja, zamiast korowodu lokalnych inauguracyjek, na które rektor lub jego zastępcy byli zapraszani i musieli odsiadywać niekończące się ceremonie. Zawdzięczamy to tytułowi Europejskiego Miasta Nauki 2024 (czyli dopiero za dwa lata, ale już widzimy skutki). Zanim jednak ruszymy pełną parą do boju, na dobry początek kilka reminiscencji z minionych, nieodżałowanych wakacji.

Tegoroczne wakacje postanowiłem spędzić w zasadzie w domu. Bo to paragony grozy, zagrożenie wirusem wciąż się tli, na lotniskach tłok, na polskich plażach (jeśli ich nie zamknęli z powodu sinicy) też nie ma gdzie miejsca znaleźć wśród parawanów, w górach łatwo spaść do przepaści (bo na szlakach kłębi się ciżba) itd., itp. A poza tym wojna, wojny, wojnie: deklinacja tego strasznego słowa robi okropne

Z drugiej strony jest szansa, że trafię do szpitala (w moim mieszkaniu w tej chwili jest temperatura 18°C), a szpitale mają być ogrzewane. Nie poddaję się jednak zbyt łatwo. Żeby nabrać odporności, udałem się na ćwiczenia fizyczne do zaprzyjaźnionej siłowni. Właściciel niedawno kupił psa, teoretycznie groźnego obrońcę. Na razie jest on jeszcze młody i „zadaje się” z klientami. Ostatnio, ledwie się położyłem na matę, zaczął mnie dokładnie oblizywać, poczynając od twarzy, poprzez ręce aż do nóg. Na moje pytanie, co to oznacza, uzyskałem kilka odpowiedzi, do wyboru: a) pewnie już pachnę jak padlina, choć to dopiero przede mną, b) pies zlizuje sól z mojej skóry, c) zapewne po wczorajszych ekscesach mam kaca i pies liże wydzielający się przez pory alkohol. No, nie wiem, która możliwość jest prawdziwa, żadna z nich mnie osobiście nie odpowiada.

Jak nie gimnastyka, to może spacer (oczywiście z pierśiówką, żeby pies miał co lizać)? Długich, jesiennych spacerów w dobrym towarzystwie życzy Stefan Ośliżko. ■

Sceny z życia SZPiT-u

– Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy, odwiń, zawiń! – słowa instruktorki niosą się po sali przy akompaniamencie pianina, a pary tancerzy wirują w rytm muzyki. Do pierwszego po wakacjach koncertu w Czeladzi zostało kilka dni, trwa wyciąganie z pamięci ruchów i słów, a muzycy kapeli dyskutują nad aranżacją nowej piosenki. Co się dzieje, zanim Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego (SZPiT) zamelduje się na scenie? I skąd ci ludzie się tu wzięli?

– Do SZPiT-u trafiłam w 2013 roku – mówi Aleksandra Kwiatkowska, dyrektorka zespołu. – Przyjechałam na studia do Katowic, mam tu ciotkę, która 20 lat wcześniej występowała w zespole.

Wielu spośród moich rozmówców związało się z folklorem znacznie wcześniej. Dorota Cymorek była członkinią dziecięcego zespołu w Bystrzycy, Emilia Głombica występuje od 5. roku życia, a Karolina Pluta od 7. Kuba Chołuj tańczy od 25 lat, zaś Mateusz Buba tylko o 4 lata krócej.

– Z zespołem jestem związana od 20 lat – mówi Kasia Łukaszczyk, instruktorka tańca. – Jak się raz trafi do folkloru, nie da z się niego wyjść. Ludziom się często wydaje, że to jest śmieszne, wiejskie, tymczasem te tańce są trudne i wymagające.

Trzeba ciężko pracować i dużo ćwiczyć. Zarówno grupa mniej zaawansowana (przygotowawcza), jak i bardziej doświadczona (reprezentacyjna) mają po trzy półtoragodzinne próby w tygodniu (dwa razy taniec, raz śpiew).

– Część świeżo zrekrutowanych członków zespołu nigdy nie tańczyła, pozostali wywodzą się z różnych zespołów i środowisk – opowiada Kasia. – Przez pół roku poznają kroki i układy. Pierwszy koncert dają na wiosnę – wychodzą na scenę razem ze starszą grupą, z którą od początku staramy się ich integrować.

Instruktorka nagrywa nowo wprowadzane elementy telefonem, dzięki czemu tancerze mogą między próbami oglądać swoje postępy. Ci, którzy układy opanowali, dostają do pary tych, którzy jeszcze się ich uczą. Na grupę można liczyć, nawet kiedy komuś wybitnie nie idzie.

– Miałam dużo upadków – wspomina Oliwia Janus. – Na jednej z prób koledzy nałożyli mi folię bąbelkową na kolana i głowę. Powiedzieli, że teraz będę bezpieczna, i cały układ przetańczyłam w tej folii. Od tamtej pory upadków było mniej.

Ból jest częstym towarzyszem życia zespołowego: w trakcie obrotów panowie regularnie dostają po twarzy warkoczami. Trzeba być czujnym i stale obserwować partnera/partnerkę, szybko myśleć i reagować, a jak zapomnisz tekstu, to „szyj” na bieżąco.



Od lewej: Karolina Koziarz i Katarzyna Kurzyńska | fot. Tomek Grząślewicz

I po co tak się męczyć? Jednym z magnesów są na pewno wielobarwne stroje ludowe.

– Dziewczyny lubią sobie robić w nich zdjęcia – uśmiecha się Aleksandra. Większość zainteresowanych twierdzi jednak, że w znacznym stopniu jest tu „dla ludzi”.

– Zostałam, bo zobaczyłam, że fajnie się bawią – ocenia Dorota. – Jesteśmy bardzo otwarci, u nas nie ma grupiek – podkreśla Karolina. – Często po próbie pada hasło: „Idziemy na Mariacką?” – dodaje Kuba. – Zawsze się znajdzie ekipa, która pójdzie.

Warto podkreślić, że w szeregach SZPiT-u oprócz studentów UŚ znajdziemy przedstawicieli innych uczelni – WSB, PŚ, ŚUM, AWF czy UE. Przychodzą i zostają na dłużej, bo znajdują tu coś więcej niż tylko taniec i śpiew.

– Bardzo doceniam momenty, kiedy ktoś podejździe i powie, że zaczęłam nie tą nogą, co trzeba – podkreśla Oliwia. – W tym zespole czasem tobą potrząsną w dobry sposób.

SZPiT może poszczycić się długoletnią tradycją wyjazdów międzynarodowych. W latach PRL stanowił prawdziwe okno na świat. Dla wielu występy w zespole były jedyną szansą na podróże do krajów, o których przeciętny obywatel mógł jedynie pomarzyć. Kolejne pokolenia SZPiT-owców ciepło wspominają zagraniczne wojaże.

– Moją podróżą życia było Peru w 2015 roku – mówi Kasia. – Byliśmy tam 3 tygodnie, w tym 10 dni w Limie, a potem podróż samolotem do Cuzco, gdzie występowałam najwyżej w życiu, na wysokości 4 000 metrów. Każdy najdrobniejszy układ kończył się olbrzymią zadyszką.

Konieczność radzenia sobie z różnymi warunkami pogodowymi wspomina też obecna szefowa zespołu.

– W Chinach w styczniu było strasznie zimno, występowałyśmy z bielizną termoaktywną pod spodem – mówi Aleksandra. – Dla odmiany w Macedonii przesadziliśmy

z plażowaniem, a potem musieliśmy zakładać stroje śląskie na poparzone słońcem ciała.

Występowanie w różnych miejscach to nie tylko okazja do chłonięcia różnych kultur, ale i wyzwania.

– W naszej sali w Katowicach ćwiczymy w świetnych warunkach, a na koncertach czasami wychodzimy na scenę, która ma 3 na 4 metry, w rozłożystych strojach – śmieje się Kuba. – Tańczymy na 6–8 par, musimy się obracać blisko siebie, wszyscy lądują na innych miejscach, niż było ćwiczone, wtedy zaczyna się najlepsze, czyli improwizacja. – Spontaniczność na scenie jest ważna – potwierdza Oliwia. – Widać, że układ jest wyćwiczony, ale dopiero kiedy zaczynamy się bawić, ludzie to inaczej odbierają i doceniają. Dobrze pokazał to festiwal we Włocławku.

IX Ogólnopolski Festiwal Zespołów Folklorystycznych „O Kujawski Wianek”, o którym wspomina Oliwia, odbył się w listopadzie 2021 roku. Był to pierwszy konkurs, w którym SZPiT wziął udział od wielu lat, prezentując układ *Wiosna w Beskidach*, popularnie zwany *Beskidem*. Jury doceniło energię młodego zespołu, przyznając mu *ex aequo* pierwszą nagrodę. – Stwierdzili, że gdyby było nas więcej, zarwalibyśmy scenę – śmieje się Oliwia. – Było widać, że bawimy się tym tańcem, a nie tylko odtwarzamy go mechanicznie – dodaje Emilia.

Beskid to żywy świadek historii, obecny w repertuarze SZPiT-u od wielu dekad. Przez lata układy ulegają modyfikacji – czasami zależy to od choreografa, czasem od kondycji zespołu, innym razem zaś od wymogów sceny. W jaki sposób przechowuje się spuściznę SZPiT-u? – Mamy archiwum z nutami i starymi nagraniami – tłumaczy dyrektorka zespołu. – Dużo materiałów kapela umieściła na dyskach w czasie pandemii.

No właśnie, pandemia. Zespół – jak sama nazwa wskazuje – to przedsięwzięcie stadne, wymagające kontaktu, bliskości, wspólnego ruchu, śpiewu, spotkań i rozmowy. Co działa się ze SZPiT-em od marca 2020 roku?

– Postanowiliśmy, że zespół dalej działa, spotykamy się minimum raz w tygodniu, przez Zoom, byleby się zoba-

czyć – mówi Aleksandra. – Przeprowadziliśmy wcześniej zaplanowany nabór wiosenny online. To był ewenement – zapisało się 15 ludzi, z których aż 10 z nami zostało, choć przez pół roku uczestniczyli tylko w zajęciach zdalnych. Kiedy tylko było to możliwe, zrobiliśmy sesję zdjęciową w parku Boguckim – niektórych nowych ludzi zobaczyliśmy na żywo dopiero wtedy.

W czasie pandemii instruktorki regularnie prowadziły zajęcia na temat folkloru, tradycji, strojów, mitologii i wierzeń śląskich – rzeczy, na które wcześniej często nie było czasu. Przyniosło to całkiem dobre efekty.

– Teraz mogę na zajęciach powiedzieć „zaczynamy od ułana” – kiwa głową Kasia – i oni wiedzą, który to jest tańiec.

Kiedy zaczęto luzować obostrzenia, zespół stopniowo wracał do tradycyjnych form działalności – zajęć, integracji, koncertów. W 2022 roku SZPiT miał okazję wystąpić m.in. na koncertach charytatywnych na rzecz Ukrainy, w trakcie forum WUF 11 i na festiwalu w Grecji. Jak wyglądają przygotowania do występu?

– Jeżeli koncert jest duży, wybieramy stroje wcześniej na próbach, a jeśli mały, to w tym samym dniu – zaczyna opowieść Aleksandra Kwiatkowska. – Jeżeli gramy blisko, jedziemy w strojach, a jeśli daleko, przebieramy się na miejscu. Mamy swoich garderobianych – Mateusz Kitel i Bożena Fonfara dbają, żeby wszystko było poukładane, opisane i w odpowiednich pudełkach. Wyprane, wyprasowane i z przyszytymi guziczkami. Dziewczyny robią make-up, przyklejają rzęsy, zaplatają warkocze. W razie potrzeby pomalują się w 5 minut, ale zwykle zajmuje im to pół godziny: oczy brązowymi cieniami, kreska eyelinerem, rzęsy, róż na policzki, usta na czerwono, wstążeczki, włosy gładko zaczesane, zaplecione równiutko w warkocz, który doplatamy – włosy są prawdziwe, ale warkocze sztuczne. Paznokcie nie mogą być pomalowane – kolory trzeba zamalować cielistym lakierem. Wszelkie tatuaże muszą być zakryte. Obrączki są dopuszczalne, ale też ich raczej unikamy. Nie pozwalamy na farbowanie włosów – gdy ktoś jest w zespole, wie, że trzeba być naturalnym. Potem próba akustyczna – jeżeli to możliwe, zespół przejdzie po scenie parę układów i na 20–30 minut przed koncertem jesteśmy gotowi, w strojach, pomalowani, blisko sceny.

W niedzielę 11 września Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” wystąpił na rynku w Czeladzi z okazji 760-lecia lokacji miasta. Oliwia stresowała się bardziej niż zwykle, bo tańczyła w rodzinnej miejscowości. Kasia zastanawiała się, jak zespół wypadnie w granym pierwszy raz od dawna repertuarze patriotycznym. Z całego zamieszania SZPiT wyszedł zwycięsko, a krakowiak, zwany popularnie *Krakowem*, wzbudził ogólny zachwyt.

53 lata i grają dalej – z folkloru nie da się wyjść. ■

Tomek Grząślewicz

Kapela Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego | fot. Wojtek Korpusik WUKA



NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. Yuk Hui, tłum. Joanna Bednarek, red. wyd. polskiego Jędrzej Maliński, Michał Krzykawski, tłum. cyt. tekstów francuskich Michał Krzykawski: *Rekursywność i przygodność* (Seria: Techniki, Technologie, Technosfera, ISSN 2720-6831)

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2021. T. 21, nr 2. Red. nac. Maciej Kurcz, red. numeru: Maciej Kurcz, Agnieszka Pieńczak, Magdalena Szalbot

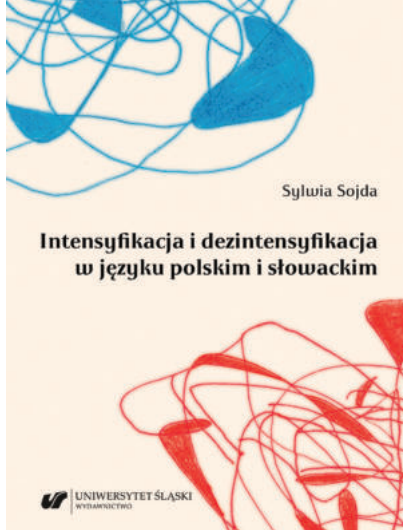
HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Obrazy nieobojętności. Szkice o zaangażowaniu w sztuce*. Red. Anna Szawerna-Dyrzka, Maciej Tramer, Kasper Pfeifer, Aleksandra Więcek

Wacław Forajter: *DYSLOKACJE. Studia o literaturze i innych dyskursach XIX wieku*

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2022. Nr 1 (19): *Rozprawy i artykuły: Transmedialność archiwum. Prezentacje: Ewa Zarzycka*. Red. nac. Anna Kałuża, red. naukowa działu „Transmedialność archiwum”: Marta Baron-Milian, Aleksander Wójtowicz (redaktor gościnnie); red. naukowa działu „Prezentacje”: Marta Baron-Milian, Aleksander Wójtowicz (redaktor gościnnie)

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultura” 2022. Nr 44, 1/2022: *paliwo/energia/kultura/fuel/energy/culture*. Red. nac. Wojciech Kalaga, red. numeru: Michał Kisiel, Paweł Jędrzejko

„Fabrica Litterarum Polono-Italica” 2022. Nr 1 (4): *Nobliści. Vincitori del Premio Nobel. The Nobel Prize Laure-*



ates. Red. nac. Janina Janas, red. tematyczni Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2022. Nr 1 (9): *Zwierzęta w antropocenie*. Red. nac. Justyna Tymieniecka-Suchanek, red. naukowa numeru: Justyna Tymieniecka-Suchanek

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. „Logopedia Silesiana” 2022. T. 11 (1). Red. Olga Przybyła

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. „Theory and Practice of Second Language Acquisition” 2022. Vol. 8 (2). Eds. Danuta Gabryś-Barker, Adam Wojtaszek

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Sylwia Sojda: *Intensyfikacja i dezintensyfikacja w języku polskim i słowackim*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2022. Nr 1 (29): *VII Światowy Kongres Polonistów / The 7th World Congress of Polish Studies*. Red. nac. Romuald Cudak, red. numeru: Maria Czempka-Wewióra, Jolanta Tambor

PRAWO. „Z Dziejów Prawa” 2021. T. 14 (22). Red. nac. Marian Mikołajczyk

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2022. T. 3 (20). Red. Michał Barański, Błażej Mądrzycki

PEDAGOGIKA. „International Journal of Research in E-learning” 2022. Vol. 8 (1). Ed. in Chief Eugenia Smyrnova-Trybulska, Eds. of Thematic Issue:

Nataliia Morze, Josef Malach, Tatiana Noskova, António dos Reis, Eugenia Smyrnova-Trybulska

PODRĘCZNIKI I SKRYPTY

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku. T. 14: Katarzyna Bonda: „Tylko martwi nie kłamią”. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2). Zaadapt. i oprac. Tomasz Gęšina* (Seria: Czytaj po polsku, ISSN 2720-5800)

Czytaj po polsku. T. 15: Sławomir Mrozek: „Na pełnym morzu”, „List w butelce”. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2). Zaadapt. i oprac. Tomasz Gęšina (Seria: Czytaj po polsku, ISSN 2720-5800)

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Katarzyna Niesporek: *Poezja, wyobraźnia, Śląsk. Szkice*

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Aleksandra Kunce: *Gdzie dom styka się ze światem. Cztery punkty uważności życia* (Seria: Oikos. Komparatystyka Literacka i Kulturowa, ISSN 2720-1104)

PEDAGOGIKA. Alicja Żywczok, Bogumiła Bobik: *Pedagogika analityczna. Od porządkowania wiedzy naukowej do odkrywania jej nowych obszarów*



Nauka przez całe życie!

Dla dzieci

Uniwersytet Śląski Dzieci
Unibot

Dla młodzieży

Uniwersytet Śląski Młodzieży
Uniwersytet Śląski Maturzystów
Akademia Dyplomacji Młodzieży

Dla dorosłych

Otwarte kursy
Akademia Dyplomacji
MBA
Centrum Studiów Podyplomowych
Uniwersytet Trzeciego Wieku

Dla nauczycieli

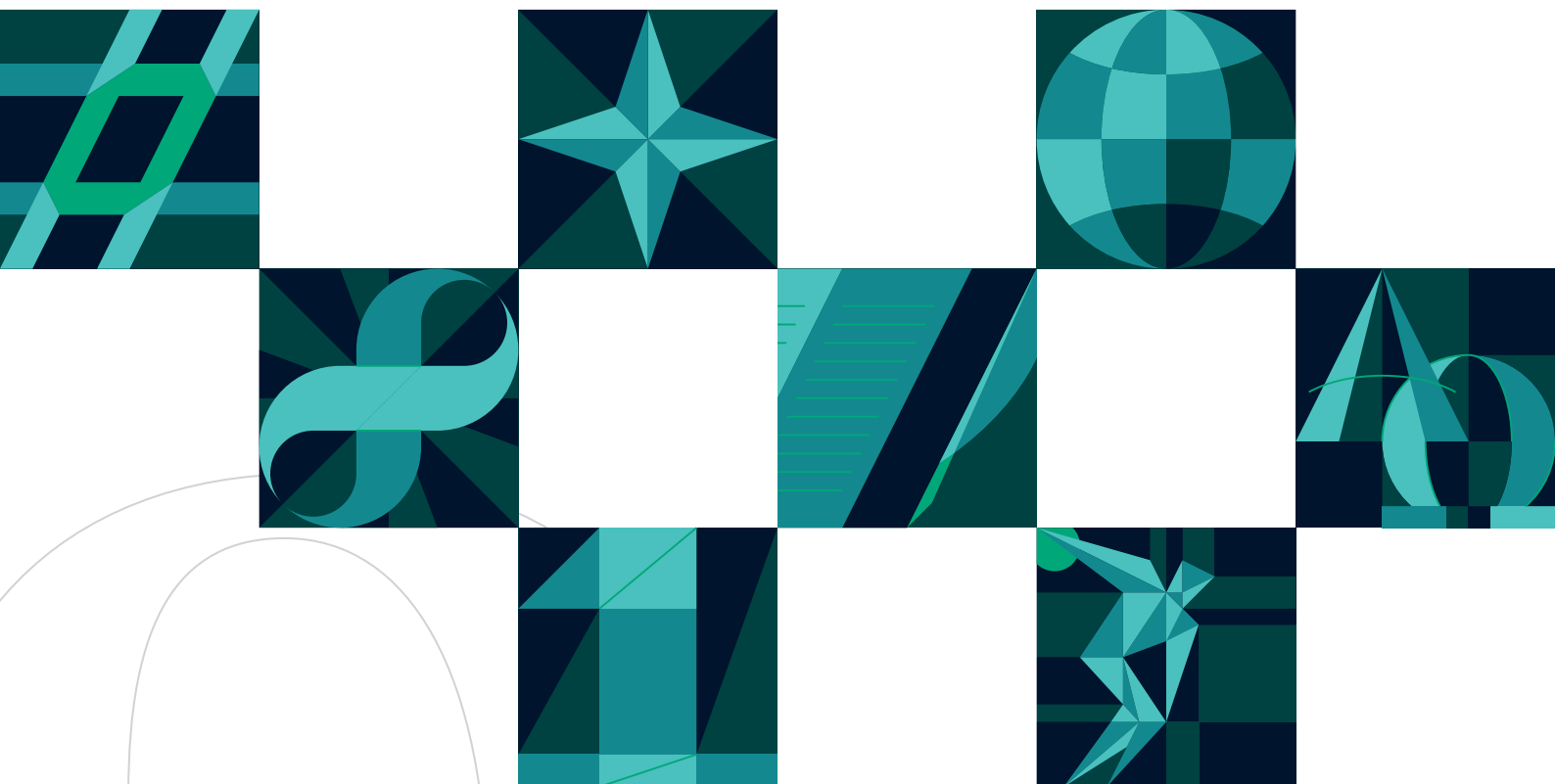
Uniwersytet Śląski dla Nauczycieli
Blok Kształcenia Nauczycielskiego
Centrum Dydaktyki



Uniwersytet Otwarty UŚ

Katowice, ul. Uniwersytecka 4
pokoje B0.28 do B0.33
tel. 32 359 21 45
uniwersytetotwarty.us.edu.pl





Międzynarodowy Kongres Jakości Kształcenia

Katowice 16–18.11.2022

SZCZEGÓŁY

www.iceq.pl

KONTAKT

kontakt@iceq.pl

Konsorcjum Akademickie Katowice – Miasto Nauki

Akademia Muzyczna
im. Karola Szymanowskiego
w Katowicach

Akademia Sztuk Pięknych
w Katowicach

Akademia Wychowania
Fizycznego w Katowicach

Politechnika Śląska

Śląski Uniwersytet
Medyczny w Katowicach

Uniwersytet Ekonomiczny
w Katowicach

Uniwersytet Śląski
w Katowicach

